Redakcja Tel. 135.28, 102.28 Administracja Tel 182.46, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 80 gr. mies. [illegible] (przy zapłacie [illegible])
Prenumerata zagraniczna [illegible]
Artykuły nadesłane bez zastrzeżenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok XI Nr. 280 — Łódź, wtorek 8 paźdz. 1935 r.

Troska o dalszy los wojny.

MUSSOLINI CHCE PERTRAKTOWAĆ?

NA CAŁYM ŚWIECIE DEMONSTRACJE PRZECIWKO WŁOCHOM.

BERLIN, 8. 10. — Niemieckie biuro informacyjne donosi z Rzymu: Urzędowe źródła włoskie stanowczo zaprzeczają pogłoskom o tem, jakoby Abisyńczycy odebrali Aduę. Sytuacja na froncie Adui, według oświadczeń włoskich, jest dobra, jednakże twierdzą tu, że w okolicy Adui toczą się walki o charakterze regularnej bitwy i że Abisyńczycy stawiają

zacięty opór.

NOWY JORK, 8. 10. — Admirał Hamlet wydał rozkaz polecający flocie współdziałanie z urzędnikami celnymi przy wykonywaniu przepisów o zakazie wywozu broni do Włoch i Abisynji.

Tylko jeden chce wrócić...

Sztokholm, 8. 10. — Oficerowie szwedzcy, instruktorowie armji abisyńskiej, zwrócili się o pozwolenie na porzucenie armji szwedzkiej dla pozostania w Abisynji. Tylko jeden z oficerów chce wrócić do kraju.

6 tysięcy cudzoziemców

Paryż, 8. 10. — Havas donosi z Londynu: Wobec tego, że kilka państw za pośrednictwem swoich posłów w Addis-Abebie zwróciło się z propozycją, aby prosić Włochy o unikanie bombardowania Addis - Abeby i Deri - Dana, koła londyńskie uważają, że taka demarche winna być zrobiona wspólnie przez przedstawicieli państw zainteresowanych. W Addis - Abebie znajduje się

6000 cudzoziemców,

a w Deri - Dana przeszło 200. Eden porozumiewał się już w tej sprawie z kilku członkami Rady Ligi Narodów.

Meksyk przeciw Włochom

Meksyk, 8. 10. — Na zorganizowanem przez socjalistów i komunistów zgromadzeniu deputowan. Altamanigrano oświadczył. iż partje lewicowe zażadaja w izbie od prezydenta, aby Meksyk zerwał stosunki z Włochami i odwołał delegata z Genewy.

W Bombaju...

Bombaj, 8. 10. — Policja zabroniła odbycia demonstracji robotników induskich przed konsulatem włoskim. Pomimo to odbył się wiec, na którym uchwalono rezolucje antywłoskie.

Demonstracja antywłoska

Melbourne, 8. 10.—Odbyła się tu wczoraj demonstracja antywłoska. W mieszkaniach obywateli włoskich wybito szyby.

Na potrzeby obrony narodowej.

Paryż, 8. 10. — Skarbiec wojenny w Abisynji, który może być otwarty tylko w razie wojny, został oddany na potrzeby obrony narodowej. W skarbcu znajduje się

11 miljonów lirów w złocie.

otrzymanych jako odszkodowanie od Italji po bitwie pod Aduą w 1896 roku, kosztowności i złoto pozostałe w spadku po cesarzu Meneliku, kosztowności cesarzowej Saiditu i majątek obecnego cesarza, Haile Selassie, tak, iż ogólna suma skarbów wojennych sięga 20 do 25 miljonów talarów Marji Teresy.

—§—

Syn Mussoliniego ranny.



Vittorio Mussolini, który pełni służbę jako lotnik na froncie, został zestrzelony przez Abisyńczyków. Samolot spadł Mussolini jest ranny.

W RZYMIE MANIFESTACJE

w Abisynji przygotowania do kontrataku

Przed murem niebotycznych gór.

RZYM, 8.10. Dla uczczenia zajęcia Adui, odbyła się wczoraj wieczorem w Rzymie olbrzymia manifestacja. Na ulice wyległy olbrzymie tłumy publiczności z pochodniami, sztandarami i transparentami. Z okolic Rzymu i z Lacium przybyły na samolotach tysiące faszystów. Na transparentach widniały napisy w rodzaju „Dziś Adua — Jutro Addis Abeba", „Jesteśmy jedynymi sędziami naszych spraw" Niesiono również karykatury skierowane przeciwko Abisyńczykom, rzadziej przeciwko Anglikom. Punkt kulminacyjny manifestacji odbył się na placu Colonna Przed gmachem ambasady francuskiej orkiestry odegrały „Giovinezzę" i „Marsyljankę". Po zakończeniu manifestacji tłumy rozeszły się według dzielnic miasta dla zapobieżenia incydentom dokoła ambasady angielskiej wzmocniono posterunki policji.

Zagadkowy manewr

RZYM 8.10 Korespondent „Corriere Della Sera" z Asmary donosi, że w Dessie dokąd ma przybyć negus organizowane są pospiesznie dwie silne kolumny wojsk abisyńskich. Obecność negusa w tym rejonie pozwala przewidywać, że podjęty tam zostanie jakiś manewr strategiczny, opracowany prawdopodobnie przez któregoś z oficerów zagranicznych. Zaznaczyć należy, że Dessie połączona jest z Harrarem i Diredauą dość dobremi drogami.

Mussolini się cofa?

Paryż, 8. 10. — Rzymski sprawozdawca „Matin" donosi swemu pismu z Rzymu, że Mussolini obecnie zamierza przystąpić do rokowań. Włosi stanęli obecnie w Abisynji przed niezwykle trudnemi zadaniami i przeszkodami, które skłaniają rząd rzymski do jak najdalej idącej powściągliwości. Mussolini zaproponuje oddanie mu Adui oraz części prowincji Tigre.

Pierwszy etap zakończony.

RZYM, 8. 10. — Pierwszy rozdział kampanji w Afryce wschodniej został zamknięty. Przed decyzją w sprawie dalszego posuwania się sztab włoski wyda zapewne rozkaz zatrzymania się na pewien czas, niezbędny dla zorganizowania zdobytego terenu i przygotowania nowej bazy wypadowej. Obecnie linja frontu północnego przechodzi na zachodzie między Axum i Aduą i podnosi się na północ do Entiscio i idzie na wschód aż do Adigrat. Front włoski znajduje się przed masywem, mającym kształt kulisty. Szczytowym punktem tego masywu jest Amba Augher.

Na tej linji wzgórz organizują się siły abisyńskie, co tłumaczy, że podczas swego marszu Włosi napotykali tylko mniej lub więcej liczne bandy. Obecnie jest rzeczą najważniejszą naprawa systemu dróg, który dzieli obecnie zajętą linję od granicy Erytrei.

Wbrew niektórym informacjom zagranicznym, liczba zabitych podczas walk dotychczasowych nie jest zbyt wielka. Samoloty użyte w akcji wojennej nie są ostatniego typu. Ogółem w Afryce Wschodniej znajduje się 27 eskadr czyli około 300 samolotów.

Zr.

Dolar 5.40

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5,45 w placeniu 5,40; dolar złoty w żądaniu 9.20, w placeniu 9,15 funt angielski w żądaniu 26,10 w placeniu 26.00 rubel złoty w żądaniu 4.95 w placeniu 4.90; marka niemiecka w żądaniu 1.52 w placeniu 1,51 za 100 franków fr. w żądaniu 35.00 w placeniu 34,90

Bank Polski w godzinach porannych kupował dolary po 5.29 i 5,27 funty angielskie po 25,88.

Zabrakło pieniędzy w firmie Józef Richter.

Łódź 8-10 W sobotę przy wypłacie tygodniówki w firmie Józef Richter przy ul. Skorupki doszło do zatargu z robotnikami. Zabrakło mianowicie pieniędzy dla drugiej zmiany robotników i firma chciała poprzestać na wypłacie zaliczek. Ponieważ robotnicy żądali całej tygodniówki i zagrozili okupacją fabryk zaczęły się przewlekłe targi o wypłatę, które trwały do godziny 12 wieczór. Wreszcie na solenne zapewnienie zarządu fabryki że tygodniówka uregulowana zostanie w poniedziałek robotnicy fabrykę opuścili.

Kupiony znaczek F.O.M.

tworzy miljony — potrzebne na budowę

polskich okrętów wojennych!

Łebed i Hnatkiwska zorganizowali

ZAMACH NA Ś.P. MIN. PIERACKIEGO

Morderca „Gonta" - Maciejko przebywa zagranicą.

WARSZAWA, 8.10. W sądzie okręgowym został wczoraj wyznaczony termin rozprawy o morderstwo śp. ministra Bronisława Pierackiego. Sprawę wyznaczono na dzień 18 listopada br. W związku z tem rozpoczęto już w sądzie przygotowania do procesu.

Ławę oskarżonych zajmie 12 osób:

1) Stefan Bandera lat 26, 2) Mikołaj Łebed lat 25, 3), Darja Hnatkiwska lat 23 4) Jarosław Karpyniec, lat 30 5) Mikołaj Kłymyszyn, lat 26, 6) Bogdan Pidhajny, lat 31. 7) Iwan Maluca, lat 25, j) Jakób Czornyj, lat 28 9) Eugenjusz Kaczmarski, lat 25 10) Roman Mychal, lat 24, 11) Katarzyna Zaryha lat 21, 12) Jarosław Rak, lat 27.

Bandera, Łebed, Hnatkiwska, Karpyniec Kłymyszyn, Pidhajny i Maluca oskarżeni są o przygotowanie zamachu i bezpośrednią pomoc w morderstwie.

Pozostali podsądni oskarżeni są o ułatwienie ucieczki głównemu zabójcy Grzegorzowi Maciejce.

Karpyniec był tym, który sporządził bombę, rzuconą przez mordercę Maciejkę a która szczęśliwym zbiegiem okoliczności, wskutek wadliwego powiązania konstrukcji nie eksplodowała. Bomba ta była sporządzona w Krakowie. Również na dzień przed dokonaniem zamachu w Warszawie, jaczejka terorystów ukraińskich w Krakowie, jak wiadomo została wykryta i zlikwidowana. Bomba była właśnie przygotowana przez Karpyńca w laboratorjum tej jaczejki w Krakowie.

Organizatorami zamachu w Warszawie byli Łebed i Hnatkiwska.

Oboje wywrotowcy na dłuższy czas jeszcze przed zamachem przybyli do Warszawy, gdzie przystąpili do organizacji zbrodniczego aktu. Wywrotowcy przez dłuższy czas inwigilowali śp. ministra Pierackiego,

badając jego tryb życia

i śledząc, gdzie zazwyczaj chodzi i gdzie przebywa. Zbrodniarze mieli ułatwione zadanie inwigilacji ministra dzięki temu, że śp. minister Pieracki nie pozwalał się otaczać żadną ochroną. Zbrodniarze czatowali przed kawiarniami, gdzie min. Pieracki niekiedy przychodził i kręcili się dość często przed kawiarnią „Europejską" gdzie zazwyczaj śp. min. Pieracki przychodził na kawę. Zbrodniarze zostali zresztą rozpoznani przez różne osoby, które widziały ich kręcących się przed kawiarnią. Oboje zamieszkiwali w Warszawie w prywatnych pomieszkaniach pod fałszywemi nazwiskami i posługiwali się fałszywemi dokumentami. Po przygotowaniu zbrodniczego zamachu Łebed i Hnatkiwska wezwali do Warszawy pozostałych wspólników.

Jeden z oskarżonych 26 letni Stefan Bandera był szefem organizacji terorystycznej OUN. na całą Polskę. Mikołaj Łebed, którego pseudonim był „Skyba" jest tym właśnie uczestnikiem zbrodni, który został aresztowany w Niemczech i wydany przez władze niemieckie w Polsce.

Morderstwa dokonał Grzegorz Maciejko, którego pseudonim brzmiał „Gonta". Krytycznego dnia Maciejko dłuższy czas kręcił się na ul. Foksal, oczekując przybycia śp. min. Pierackiego. Zbrodniarze organizuj. zamach uznali bowiem że tu najlepiej uda się zaatakować upatrzoną ofiarę.

Po zbrodni Maciejko uciekając ulicą Foksal, Kopernika do Szczygłej, schronił się w domu przy ul. Okólnik 5, którego oficyna wychodzi na ul. Szczygłą. Maciejko wbiegł na ostatnie piętro gdzie przeczekał dłuższy czas. Wszyscy ścigali osobnika w jasnym płaszczu i w kapeluszu tak bowiem był ubrany podczas dokonania zamachu morderca Maciejko zrzucił z siebie płaszcz i kapelusz, który pozostawił pod drzwiami jednego z mieszkań i wybiegł nagle na ulicę. Korzystając z zamieszania i z tego, że pościg był nastawiony na osobnika w płaszczu Maciejko zdołał zmylić czujność policjantów i zbiegł.

Z Warszawy Maciejko przy pomocy swoich wspólników zbiegł tego samego jeszcze dnia. Polskę opuścił jednak dopiero po dłuższym czasie. Policja ustaliła następnie dokładnie dzień godzinę i drogę ucieczki zamachowca z Polski. Sprawa Maciejki, za którym rozesłano listy gończe i którego dotąd nie ujęto jak już swego czasu donosiliśmy, została wyłączona. Wszyscy oskarżeni to byli akademicy. za wyjątkiem Pohajnego który był inżynierem.

Akt oskarżenia, który jest bardzo obszerny, wydrukowany został w formie książki. Można podkreślić, że procesu o tak obfitym podkładzie materjałów dowodowych w Polsce jeszcze nie było. Sprawa uczestników morderczego zamachu na śp. min. Pierackiego całkowicie odsłoni wiele nieznanych jeszcze szerszej opinji kulis kreciej roboty wywrotowców z OUN.

Aresztowania uczestników zamachu dokonane były w wielu miejscowościach a mianowicie w Krakowie, Lwowie, Niemczech w Lublinie i w rozmaitych miejscowościach Małopolski Wschodniej. Wszyscy uczestnicy zamachu to Ukraińcy.

Wśród obrońców znajdą się wyłącznie adwokaci narodowości ukraińskiej. Głównym oskarżonym grozi kara śmierci.

POŻAR ZABAWEK

w sklepie Lissnera.

Łódź, 8 października. — Dziś o godzinie 4-ej nad ranem nieliczni przechodnie ulicy Piotrkowskiej zauważyli kłęby ognia i dymu, wydobywające się z dachu drewnianego parterowego domku przy ul. Piotrkowskiej 94, w którym mieści się znany skład zabawek firmy B. Lissner.

Ponieważ ogień szerzył się błyskawicznie szybko, z centrali straży wysłano trzy oddziały, które przystąpiły

do akcji ratunkowej.

Trwała ona do godz. 6.30 rano zanim pożar zlokalizowano.

Ogień, po strawieniu części dachu, dostał się do składu zabawek, którego urządzenie wraz z bogatemi zapasami zabawek dziecięcych uległo całkowitemu niemal zniszczeniu.

Przyczyny pożaru narazie nie ustalono. Przypuszczać jednak należy, że ogień powstał od krótkiego spięcia przewodów elektrycznych, zanstalowanych przy znajdujących się na dachu domu reklamach świetlnych dwóch kin łódzkich.

Strat, wyrządzonych przez pożar, narazie nie ustalono. Są one jednak znaczne.

Pięć małych lwiątek

ujrzało światło dzienne w Łodzi.

Łódź, 8. 10. — Łódź znalazła się pod znakiem lwa. W przybyłym bowiem do naszego miasta cyrku Staniewskich lwica „Dora" porodziła pięć lwiątek.

Dla menażerji cyrkowej jest to wcale ładny profit jeśli się weźmie pod uwagę, że „dorosły" trzyletni lew kosztuje około

20 tysięcy złotych.

Ojcem pięciorga lwich niemowląt jest kolosalny okaz dżungli, noszący miano „Mars".

Bożek wojny jest w tym wypadku zaprzeczeniem zagłady i symbolem płodności.

KUPON DO CYRKU

patrz [illegible]

WYBUCH KAPISZONÓW W RĘKACH NIEOSTROŻNEGO CHŁOPCA

PSZCZYNA 8.10. W Krasowach, w pow. pszczyńskim, dwoje dzieci uległo nieszczęśliwemu wypadkowi. Krytycznego dnia na ul. Zarzyńskiej bawił się 7 letni Edward Sojka z rówieśnikiem Józefem Gojem, zam. w Krasowach.

Podczas zabawy dzieci znalazły w piasku 2 kapiszony, któremi zaczęły się bawić. W czasie manipulowania nabojem nastąpił nagle wybuch, wskutek którego Sojka utracił 3 palce u lewej, oraz 2 palce u prawej ręki. Ponadto chłopiec został dotkliwie pokaleczony na piersiach i brzuchu. Goj odniósł jedynie lekkie okaleczenia.

Ciężko rannego Sojkę odstawiono do szpitala w Murckach, a lżej ranny Goj pozostaje pod opieką domową.

Lekarz zszył ranę serca

NIEZWYKŁA OPERACJA W RADOMSKU.

Radomsko, 8. 10. — W szpitalu Ś-go Aleksandra w Radomsku wydarzył się rzadko notowany w medycynie chirurgicznej wypadek

operacji serca.

Niebezpiecznej tej operacji został poddany mieszkaniec kol. Młodzowy, 27-letni Mielczarek, robotnik kolejowy, którego w czasie bijatyki, jeden z kolegów ugodził nożem w klatkę piersiową w okolicę serca, przyczem poważnie uszkodził samo serce. Rannego natychmiast przewieziono do szpitala, gdzie na chorym dokonał operacji dyrektor szpitala, dr. Stanisław Oczkowski.

Jak nadmieniliśmy operacje serca rzadko udają się i należą do rzędu bardzo skomplikowanych czynności chirurgicznych. Chcąc zszyć serce trzeba rozciąć klatkę piersiową, następnie wyjąć z niej serce i

dokonać na niem zabiegu.

Mielczarek, któremu właśnie zszyto serce, aczkolwiek źle się czuje, to jednak najprawdopodobniej wyzdrowieje i żyć będzie długie lata, o ile koledzy, nie „wykończą" go innym razem na dobre.

Śladami Petronjusza...

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

Łódź, 8 października. — Wczoraj w godzinach popołudniowych w mieszkaniu rodziców przy ul. Bobowej 8, usiłował pozbawić się życia przez zadanie sobie nożem kilku ran w okolicę serca 27-letni Stefan Dudek. Rany na szczęście okazały się lekkie. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego Czerwonego Krzyża pozostawił desperata na miejscu.

— W mieszkaniu rodziny przy ul. Włodzimierskiej 12, usiłował pozbawić się życia przez wypicie większej dozy jodyny 18-letni Mieczysław Jobst. Lekarz pogotowia Czerwonego Krzyża przewiózł desperata na kurację do szpitala. Przyczyny rozpaczliwego kroku dotąd nie ustalono.

— Przy zbiegu ulic Przędzalnianej i Nawrotu został napadnięty i pobity przez nieznanych sprawców 37-letni Władysław Gąsiorowski, zamieszkały przy ul. Rokicińskiej Nr. 108. Poszkodowanemu, który odniósł szereg ran twarzy udzielił pomocy lekarz pogotowia Czerwonego Krzyża.

— Na ulicy Przejazd spadł z roweru i potłukł się dotkliwie 31-letni Bolesław Miłosz, dozorca, zamieszkały przy ulicy Narutowicza 40. Ofierze wypadku udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

— Ubiegłej nocy około godziny 2 w cegielni przy ulicy Głowackiego 18 usiłował pozbawić się życia przez powieszenie 39 letni Szymon Wiśniewski, zamieszkały przy ulicy Oblęgorskiej 3. Desperata zdążył w porę uratować dozorca cegielni, który scyzorykiem przeciął pętlę. Uratowanemu samobójcy udzielił pierwszej pomocy lekarz pogotowia ratunkowego w lokalu 2 komisarjatu policji.

— Ubiegłej nocy do 3 komisarjatu policji doprowadzono awanturującą się dziewczynę lekkiego prowadzenia się niejaką Marjannę Kuchtę, zamieszkałą w Kałach, pod Łodzią. Znalazłszy się w przedsionku lokalu policyjnego Kuchta szybkim ruchem wyciągnęła nóż, którym poprzecinała sobie żyły rąk. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego przewiózł desperatkę do szpitala.

DESPERACKI CZYN

właściciela farbiarni.

Łódź, 8 października. — Dziś około godziny 7 rano w mieszkaniu przemysłowca, właściciela farbiarni, 50-letniego Józefa Górskiego, przy ul. Zamenhofa 34 rozległ się głuchy odgłos strzału rewolwerowego. Na krzyk domowników do mieszkania przemysłowca wbiegło kilku lokatorów, którzy znaleźli w pokoju stołowym leżącego na ziemi Józefa Górskiego. Ze skroni przemysłowca który ściskał w dłoni rewolwer, sączyła się krew.

Zaalarmowano niezwłocznie pogotowie oraz policję. Przybyły lekarz Czerwonego Krzyża stwierdził ranę postrzałową prawej skroni i po udzielniu natychmiastowej pomocy przewiózł desperata do szpitala Betleem przy ul. Podleśnej, gdzie jednak wkrótce Górski zmarł.

Co było przyczyną rozpaczliwego kroku przemysłowca, narazie nie ustalono.

Zdarzenia i wypadki.

(—) Rada Ligi Narodów przyjęła raport 13-tu, określający Włochy jako napastnika.

(—) Główna kwatera abisyńska określiła dotychczasowe walki na linji Adui jako starcia Włochów z przedniemi strażami abisyńskiemi.

(—) Rząd francuski wystosował do Wielkiej Brytanji notę, w której zobowiązuje się do udzielenia jej pomocy w razie niesprowokowanej napaści.

(—) Wczoraj została zamknięta nadzwyczajna sesja Sejmu i Senatu.

(—) Deficyt Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi za rok ubiegły wyniósł 2,4 miljony złotych, w Warszawie — 4,6 miljn. zł., w Poznaniu — 1,1 miljn. zł.

(—) W Łodzi powstało Towarzystwo Ubezpieczeniowe od wypadków młodzieży, które za opłatą 1 zł. 50 gr. rocznie ubezpiecza młodzież od wypadków ulicznych i podczas gimnastyki. W razie wypadku rodzice otrzymują 3000 zł.

(—) W Łódzkiem Starostwie Grodzkiem odbyło się pożegnanie starosty Rosickiego.

(—) Na konferencji prasowej starosta dr Wrona oświadczył, że odtąd nie będą już wymierzane kary za przejście przez ulicę w dowolnem miejscu, ale pożądanem jest, aby przechodzenie odbywało się na skrzyżowaniach.

Deszcz wisi w powietrzu

Stan pogody w Łodzi.

Łódź 8 października W dniu dzisiejszym, o godz. 9 rano temperatura wynosiła w Łodzi 13 stopni powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy 10 stopni powyżej zera).

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 756.0 milimetra. Tendencja barometryczna równomierny wzrost ciśnienia.

Słabe wiatry południowo zachodnie. W ciągu dnia dzisiejszego pogodnie o przejściowem zachmurzeniu. Miejscami możliwość przelotnego deszczu.

ŻYCIE ZGIERZA

O przestrzeganie umowy zbiorowej

W Zgierzu w przemyśle włókienniczym istnieje taki stan rzeczy, że nie wszystkie fabryki stosują w stosunku do robotników umowę zbiorową i warunki wymogi i gwarancje w niej zawarte. I tak np. większość firm przeważnie tkalni pracuje ciągle jeszcze mimo szeregu protokółów godziny nadliczbowe, podczas gdy poważna ilość bezrobotnych „szlifuje bruki". W związku z tą sytuacją wyjedzie w czwartek do okręgowego inspektora pracy delegacja robotników zorganizowanych w Związku Klasowym, która domagać się będzie ochrony prawnej w celu utrzymania i przestrzegania obowiązujących praw i zdobyczy socjalnych.

BIJĄ SIĘ ...JAK W ABISYNJI.

Obecnie weszła w modę bardzo Abisynja. I tam gdzie się biją, gdzie jest jakieś nieporozumienie wnet dopatrują się wśród stron Włoch i Abisynji. Onegdaj w Zgierzu przy ul. Gołębiej miała miejsce bójka podgazowanych osobników w wyniku której ciężkie obrażenia ciała odniósł Banasiak Stanisław, Sienkiewicza 37. Stronę przeciwną reprezentowali Wasiak Florjan i Zawisza Stanisław. Dotąd nie ustalono przyczyny bójki.

ŻYCIE PABJANIC.

Krzyk w nocy.

O godzinie 3-ciej po północy na ulicy Moniuszki u wylotu ul. Tkackiej rozległ się przeraźliwy krzyk kobiecy. Pracujący w tym czasie właściciel piekarni p. Jasiński posłyszawszy krzyk wybiegł z mieszkania i ujrzał leżącą na ziemi młodą kobietę. Kobieta jęcząc z bólu zeznała, że została pobita przez nieznanych jej dwóch osobników, którzy odprowadzali ją do domu z zabawy rezerwistów. Osobnicy w pewnym momencie poczęli czynić jej niedwuznaczne propozycje, a gdy ta kategorycznie odmówiła, pobili ją dotkliwie, przyczem jeden z opryszków kopnął ją w brzuch, naruszając niedawno operowane miejsce w okolicy ślepej kiszki.

Zaalarmowano policję oraz pogotowie ratunkowe, które ofiarę napadu odstawiło do szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

Kobietą tą okazała się niejaka Krauze zamieszkała przy ul. Kościuszki 11.

NOŻOWNICY PRZY PRACY.

Na stałego mieszkańca Pabjanic Młynarczyka Franciszka, zamieszkałego przy ulicy Karniszewskiej 4, napadło kilku osobników, którzy pokłuli go nożami.

Napad odbył się w błyskawicznem tempie, tak, że poszkodowany nie zdążył nawet dokładnie przyjrzeć się napastnikom, którzy zbiegli w nieznanym kierunku.

Sprawą tą zajęła się policja.

BUDUJMY SZKOŁY POWSZECHNE!

Wyłoniony Komitet Tygodnia Szkoły Powszechnej w składzie: Dr. W. Eichler, Pągowska, Gostkiewiczówna, dyr. Botner, Sadłowski S. J. Magrowicz i J. Józefiak pod protektoratem prezydenta B. Futymy przystąpił już do energicznej akcji, mającej na celu zjednanie jaknajwięcej członków dożywotnich Towarzystwa. W dniu onegdajszym odbył się przemarsz dziatwy szkolnej przez ulice miasta oraz propagandowy odczyt publiczny przez megafony i zbiórka uliczna.

Niechaj cała ludność Pabjanic w „Tygodniu Szkoły Powszechnej" ofiarnością swą wykaże, że rolę oświaty powszechnej w Polsce należycie ocenia.

Tam, gdzie triumfuje bożek Mars...

Polowanie na lwy w Addis Abeba.

STOLICĘ ETJOPJI ŁATWO PRZENIEŚĆ W GÓRY.

Addis Abeba w październiku

Dzień święta „Maskala" zakończyć miał uroczyście okres deszczów i rozpocząć nowy okres o nieokreślonem trwaniu— okres wojenny. Ciężkie chmury, symboliczne chmury wojenne, które zgromadziły się nad Abisynją, wisiały nad stolicą Addis Abeba, gdyż już wczesnym rankiem tysiące ludzi na koniach, mułach i pieszo ciągnęły do miasta, ażeby tworzyć wzdłuż ulic entuzjastyczny szpaler wzdłuż którego przejechać miał z wielką paradą orszak negusa.

Ale ledwie o godzinie 3 w południe cesarz Abisynji opuścił pałac ze swoim orszakiem, gdy upadły pierwsze krople deszczu, który zamienił się wkrótce w szalejący huragan. Błyskawice zaczęły rozbłyskiwać nad pustym jeszcze placem św. Marka z katedrą św Jerzego na paradne trybuny z tronem negusa w pośrodku. W przeciągu kilku minut strome ulice stolicy zmieniły się w rwące potoki górskie, tysiączne tłumy rozprószyły się szukając schronienia w okolicznych domach, które okazały się za ciasne, ażeby pomieścić takie rzesze. Plac opustoszał. Tylko cesarz pod swoim baldachimem czekał z swoim orszakiem chociaż rwąca woda groziła podmyciem trybun. I wśród tego huraganowego deszczu odbyła się mimo to parada. Dawała ona przykład przysłowiowej odwagi abisyńskich żołnierzy, którzy maszerowali w zwartych szeregach ze śpiewem na ustach, ażeby po predefilowaniu przed negusem szukać schronienia gdzieś w najbliższej uliczce.

Doborowe kadry armji abisyńskiej utworzone są z przybocznej gwardji negusa. W swojem nowem wyekwipowaniu robią one wraż. wydyscyplinowanej armji o europejskim pokroju. Podobnie kawalerja, której kilka szwadronów przegalopowało przed negusem z kwiatami na lancach, okazała pierwszorzędną postawę. Ale większość armji nie można porównać z europejskimi żołnierzami. Abisyńczycy są jednak wojownikami o wyjątkowej odwadze i wytrwałości i panuje tutaj przekonanie, że tysiącletnie metody walki zwycięzców z pod Aduy są dotąd jeszcze nieprześcignione.

Jak się spodziewają, w razie włoskiego ataku, Abisyńczycy będą dążyli do zniszczenia nieprzyjaciela w wojnie „partyzanckiej". Za poradą europejskich ekspertów wojskowych negus będzie najpierw unikał otwartej walki. Abisyńczycy odczuw. wielki brak amunicji natomiast w tych dniach oddziały graniczne otrzymały 25,000 masek gazowych. Obawa przed atakami gazowemi i lotniczemi nie jest wielka, ponieważ Addis Abeba jest jedyną stolicą państwa, którą można z łatwością „przenieść" np. w dalekie i wysokie góry.

Ogólny nastrój wojenny ogarnął również kobiety abisyńskie. Ponieważ Abisynja nie posiada Czerwonego Krzyża, pielęgnowaniem rannych zajmują się kobiety. Pełnią służbę samarytanek w pierwszej linji bojowej, ponieważ, starym zwyczajem abisyńskim, wszystkie żony wyruszają w pole z swoimi mężami. Sama żona cesarza zajmie się pielęgnowaniem chorych i rannyh. Uczestniczy ona obecnie wraz z córką, księżniczką Tsahai, i damami dworu, na kursie pielęgniarskim, na którym oświadczyła: „Jestem dumna z pracy, którą wykonują kobiety abisyńskie, gdyż dowiedzie ona kobietom całego świata, jak umiemy spełniać nasze obowiązki".

Wśród tych wielkich wydarzeń odbyło się przed kilku dniami w Addis Abeba wielkie polowanie na lwy. Pięć lwów uciekło z klatek zwierzyńca negusa. Musiano je zastrzelić po dłuższem polowaniu. Już kilkakrotnie lwy wymykały się z klatek i kładły się nocą między łóżkami żołnierzy gwardji cesarskiej. Można sobie wyobrazić przerażenie żołnierzy gdy się obudzili rano i spostrzegli, jakich miel w nocy towarzyszy! Lwy dawały się jednak zwyczajn. zapędzić spokojnie do klatek. Tym razem nie obeszło się bez krwawej walki, która skończyła się śmiercią „królów pustyni". **Dr. —**

KTÓŻ ZBADA TAJEMNICE SERCA NIEWIEŚCIEGO?

W Abbeville rozegrał się onegdaj krwawy dramat na tle zadrości. Bohaterką tego dramatu była p. Bavu, zamieszkała w St. Germain en Laye. P. Bavu jest w trakcie prowadzenia procesu rozwodowego. Zdawałoby się, że skoro pragnie się rozwieść ze swy mężem, nie powinna być o niego zadrosna. Któż jednak zdołał zgłębić tajemnicę serca niewieściego? Przybywszy do Abbeville p Bavu udała się w odwiedz. do swej przyjaciółki, młodej wdówki, Aniell Bellocq, którą zastała w czułem sam na sam z jej mężem.

Trzeba przyznać, że w takich okolicznościach może powstać zazdrość i pragnienie zemsty w sercu najbardziej ostudzonem. Toteż nic dziwnego, że fakt ten wyprowadził p. Bavu z równowagi. Niewiasta wyciągnęła rewolwer i strzeliła do rywalki, raniąc ją bardzo niebezpiecznie. Ranną przewieziono natychmiast do szpitala, a zabójczynię do więzienia. W tej całej sprawie najbardziej może dziwne to, że niewiasta wybrała się na przyjacielską wizytę, uzbrojona w rewolwer. Okoliczność ta może wpłynąć na wyrok.

Członek makabrycznego klubu

skoczył w 18-metrową przepaść.

19-letni słuchacz filozofji uniwersytetu zagrzebskiego Paweł Feldbaher, jedyny syn znanego adwokata w Sarajewie skoczył w przepaść głęboką 18 metrów i zabił się na miejscu.

W liście, jaki pozostawił, zaznaczył, że samobójswo popełnia w 75 rocznice śmierci filozofa Schopenheura:

Student Feldbauer był członkiem zrzeszenia studentów, propagujących metody samobójcze. Wszyscy członkowie tego zrzeszenia musieli się zobowiązać, że popełnią samobójstwo w ściśle określonym terminie.

Policja aresztowała członków tego makabrycznego klubu.

ANTONI MARCZYŃSKI

NIEWOLNICA MAHARADŻY

53 POWIEŚĆ EGZOTYCZNA

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

W Kalkucie wysiedli pasażerowie statku „Orissa" wśród których był zeuropeizowany Hindus, miedzianowłosa europejka i profesor Rundstadsten, za którym celnik wysłał dyskretnie wywiadowcę.

Muni Kaleh otrzymał rozkaz śledzenia miedzianowłosej Polki, która jechała do swego brata.

Prof. Rundstadsten odnalazł zakonspirowanego przywódcę Hindusów, Lohar Barę.

Tam spotkał też pretendenta do tronu Birmy księcia Bahadura.

Hindus Prakasz, który wrócił z Europy, był siostrzeńcem Bahadura.

Bahadur chciał go namówić do walki z Anglją.

Zofja, uratowana spod auta przez oficerów angielskich, spędzała czas w ich towarzystwie.

Zaręczyła się z Robertem Wilkinsem i spędziła wskutek burzy noc w jego domu w towarzystwie rannego Prakasza.

Ojciec Wilkinsa był przeciwny zaręczynom.

Zosia postanowiła wyjechać do brata, nie mogąc się spotkać z Wilkinsem.

Razem z nią jechał tancerz Freddy Prado, który ją śledził z ramienia Rudstastena

* * *

— Czyżby to istotnie była ta sama niewiasta?—mruknął wpatrując się znowu w fotografję, jaką przedtem Freddy „omyłkowo" wyjął z kieszeni.

— Nic prostszego, jak sprawdzić naocznie. Och, gdyby wasza królewska mość raczył zezwolić, bym przedstawił swoją żonę, Zosia byłaby uszczęśliwiona! Bo tyle już słyszała ode mnie o waszej...

— Ależ z największą przyjemnością! Możemy razem spożyć dziś wieczerzę, zgoda?

— Zaszczyt to dla nas prawdziwy...

W świetnym humorze powrócił Freddy do wyznaczonego mu w pałacu apartamentu, gdzie jego przeciagająca się nieobecność wywołała już duży niepokój Zosi. Dziesięciodniowa podróż przez dżungle Birmy zahartowała Zosię fizycznie lecz z nerwami było teraz gorzej jeszcze, niż w farmie Yung-tan. Przyczyniła się walnie do tego przygoda z tygrysem, który jednym ciosem łapy powalił Szautanę i zawlókł ją w zarośla. Przez swą nagłą ucieczkę zabójczyni Janka ściągnęła uwagę tygrysa na siebie i poniosła zasłużoną karę, ale ten okrutny widok wżarł się nazawsze w pamięć jedynego świadka zajścia; niemal co noc Zosia budziła się z krzykiem a wręcz panicznie lękała się samotności.

— No, jesteś nareszcie, — powitała męża westchnieniem ulgi.

— Kochanie, zrób się dzisiaj na bóstwo. — rzekł Prodo, — spotkał nas zaszczyt niel[illegible] zaproszeni na wieczerzę do... nie zgadłabyś tak łatwo... do przyszłego króla Birmy!

— Co ty mówisz! A jak należy go tytułować? Czy najjaśniejszym panem, czyteż....

— Wystarczy" jego królewską wysokością", bo jeszcze królem nie jest. Ja umyślnie mylę się często i zamiast „wysokość" mówię „mość", co mu sprawia widoczną rozkosz. Ty ze swej strony musisz być również bardzo uprzejma dla niego, bo .. bo, widzisz, chciałbym z nim ubić pewien grubszy interes. Jeśli ten interes dojdzie do skutku, mówię ci w zaufaniu zarobię tyle, że do śmierci nie będę już potrzebował pracować.

— I wrócimy zaraz do Europy, prawda?

— Oczywiście, maleńka, oczywiście! Za dwa tygodnie możemy już być na statku, płynącym na zachód, w kierunku Kanału Sueskiego.

— Och, Fred to byłoby cudowne!

Obietnica, że niebawem opuszczą Indję, w których przeżyła tyle chwil smutnych i strasznych, ogromnie ucieszyła Zosię, co uzewnętrzniło się w jej wyglądzie. Wyglądała dziś znowu tak uroczo, jak ongiś w Kalkucie na przyjęciu u kapitana Torrance'a. Łotr Freddy, który dotychczas widział w niej tylko swoje narzędzie, swoją przynętę dla Bahadura, nie mógł wprost oderwać od niej oczu i nowa haniebna myśl wylęgła się w jego głowie.

— Przecież jestem formalnie jej mężem, — mruknął.

O godzinie 19-tej sędziwy Dewadatta przyszedł oznajmić, że wieczerza gotowa. Udali się z nim do „sali tronowej", gdzie nastąpiło spotkanie z Bahadurem, który już osobiście wprowadził gości do swojej... — skromnej jadalni. — W tej rozległej komnacie nie było ani stołu, ani krzeseł, ani żadnych innych mebli, jakie są w użyciu u ludzi białej rasy Tylko trzy skórzane poduszki leżały na marmurowej posadzce pod jedną ze ścian

— Oto nasze niewygodne fotele. — rzekł Bahadur z uśmiechem, usiadł na środkowej poduszce, skrzyżował nogi, podciągnął je pod siebie, zachęcając na migi gości, aby uczynili to samo. Potem zaklaskał w dłonie.

Na ten znak otworzyły się szerokie drzwi w głębi i parami zaczęła wkraczać służba wystrojona wspaniale. Pierwszych sześciu dryblasów dźwigało olbrzymia drewnianą płytę, obitą srebrną blachą tak wypolerowana, że można było przejrzeć się w niej, jakby w lustrze.

— To nam musi zastąpić stół. — objaśniał gospodarz.

— Stół bez nóg, — zauważył smętnie Prado, — to jeszcze pół biedy, chociaż siedzenie „po turecku" dla nieprzyzwyczajonych jest bardzo męczące. Oby tylko nie brakło łyżek, noży, widelców, jak u pewnego radży, u którego bawiliśmy w gościnie w ubiegłym miesiącu.

— Och, jakże mi przykro. Bo ja również nie posiadam widelcy, czy, jak tam zowią się te instrumenty. Nie stać mnie na taki zbytek.

Nibyto nie mógł pozwolić sobie na taki „zbytek", jak widelce, ale zato wszystkie kubki, puhary, talerze, a nawet największe półmiski, były szczerozłote! Nadomiar tyle ich naznoszono od razu, że Zosia, objąwszy wzrokiem wszystkie te spoczywające na nich piramidy nadziewanego ryżu, sterty najrozmaitszych owoców, potężne kawały mięsiwa, wieńce drobiu, dwuszeregi ryb, nie mogła powstrzymać się od okrzyku:

— To wszystko dla nas, trojga? Ależ tem możnaby nakarmić dosyta nie trzy osoby, lecz trzysta!

— Zgadła pani. Mój dwór składa się właśnie z trzystu.. nienasyconych gęb, które gładko połkną to, co my im z tego tu pozostawimy. Postarajmy się więc, aby pozostało jak najmniej; niech szelmy choć raz zaznają głodu.

Nie groziło to oczywiście dworzanom, chociaż Bahadur odgrażał się wesoło, że sam zje połowę tych zapasów: jadł rzeczywiście dużo i był w świetnym humorze, co nie wydarzyło się tutaj od niepamiętnych lat! Wierny Dewadatta, który nareszcie poznał Zosię i domyślił się, że to jej obecność sprawiła te dziwy, zaczął na nią spoglądać z rozczuleniem, a z wyraźną niechęcią na jej męża.

Bahadur zauważył wreszcie, iż jego goście nie jedzą prawie nic

— Oto do czego prowadzi tak zwana cywilizacja, rzekł szczerze rozbawiony: — człek nie wie, jaki użytek zrobić z własnych rąk przy jedzeniu, skoro brakło widelca, czy noża. A przecież to takie proste!

Wbił płasko wyprostowaną dłoń w kopiec stojący na najbliższym półmisku, potem zgiął palce, wygarnął na drugą dłoń porcję ryżu nadziewanego kawałkami drobiu, utoczył z tej masy w rękach kulę wielkości małego jabłka, zanurzył ją w jakimś pikantnym sosie, poczem wepchnął ją do ust Freddy'emu, który przezwyciężając odrazę, musiał tę „pigułkę" połknąć.

— Pani wybaczy, — Bahadur zwrócił się do Zosi, siedzącej po jego lewej stronie, — u nas mężczyzna zawsze ma pierwszeństwo, dlatego musiałem najpierw obsłużyć jej małżonka. Ale teraz już mogę, jeśli pani chce...

— Och, nie śmiałabym fatygować waszej królewskiej wysokości. Spróbuję sama, — odparła Zosia skwapliwie i coprędzej zanurzyła dłoń aż po przegub w ryżowej masie.

Od tej pory goście jedli już z wielkim zapałem, woląc własnoręcznie grzebać w ociekających tłuszczem potrawach, niż pozwolić, aby im wkładał do ust kąski Bahadur swojemi żółtemi jak z wosku dłońmi o nieprawdopodobnie długich paznokciach.

Zaraz po pierwszem daniu... — żeby uprzyjemnić miłym gościom wieczerzę — rozpoczęły się „produkcje kabaretowe", jak to w myśli określił Prado, usposobiony niechętnie do wszystkiego, co, jego zdaniem, opóźniało „wielką grę". Mylił się jednak. To, że Zosia z ciekawością przyglądała się pląsom wschodnich tancerek, właśnie ułatwiało Bahadurowi obserwowanie urodziwej sąsiadki: mógł na nią swobodnie patrzeć ile chciał, mógł ślizgać się pożądliwym wzrokiem po jej obnażonych ramionach i po całej sylwetce, której „wszelkie zarysy" wyraźnie uwydatniała nieco zaciasna suknia wieczorowa.

A Zosia ulegała szybko klimatowi tej uczty, przypominającej jej żywcem którąś z arabskich bajek, czytanych w dzieciństwie, wysoki sufit ginął w ciemnościach, więc jakby z nieba zwisały posrebrzane łańcuszki, podtrzymujące ciężkie, wschodnie lampy. Ich łagodne światła, zabarwione przez kolorowe szybki i postrzępione przez ornamenty lamp koncentrowały się w pośrodku sali, gdzie właśnie dobiegała końca pantomina tancerek, przedstawiająca jakąś miłosną scenę z wielce dramatycznym epilogiem. Z czterech umieszczonych po rogach sali kadzielnic wznosiły się ku górze zwiewne, błękitne spirale dymku, który zwolna napełniał całą komnatę ciężką, odurzającą wonią. A wino również robiło swoje; chociaż Bahadur sam pił tylko zielonkawą herbatę, pachnącą miętą, uraczył swoich gości dobrem, starem winem i Zosia wstawiła się jeszcze prędzej niż wówczas w Rangun.

d. c. n.

ECHA ZE STOLICY

Życie Warszawy w kilku wierszach

Specjalna komisja zbadała sprawę samowolnego zagrodzenia ul. Bydgoskiej na Marymoncie. Mianowicie po ukończeniu regulacji rzeczki Rudawki, dwóch właścicieli domów pp. Woliński i Sobiesiak przesunęli samowolnie parkany, zagradzając znaczną część ul. Bydgoskiej, zamykając ją dla ruchu kołowego. Komisja ustaliła, że zajęty grunt nie jest własnością wspomnianych właścicieli domów, lecz stanowi część ulicy. Wobec tego komisja wyznaczyła miejsca, do których parkany muszą być przesunięte, udzielając na to krótkiego terminu. Sprawa będzie skierowana do prokuratora w celu pociągnięcia winnych do odpowiedzialności za swawolę.

* * *

Zegary uliczne powinny służyć wygodzie publiczności. Jeżeli jednak zegary te są zepsute lub funkcjonują wadliwie — dezorjentują publiczność i zamiast korzyści, przynoszą oczywiście szkody. Funkcjonarjusze P. P. powinni zwracać uwagę podczas obchodów na funkcjonowanie zegarów i w razie stwierdzenia, że zegary te funkcjonują źle lub wogóle nie działają, żądać od właścicieli usunięcia, względnie zasłonięcia zegaru.

* * *

Delegacja zarządu Tow. przyjaciół dzielnicy Koło przyjęta była przez dyrektora wydziału ogrodniczego zarządu miejskiego dyr. Danielewicza w sprawie zaprojektowania terenu sportowego na Kole ze specjalnem uwzględnieniem ogródka Jordanowskiego oraz posadzenia drzew i krzewów. Teren pod powyższy park sportowy jest obecnie przygotowany ofiarną pracą miejscowych obywateli. Dyr. Danielewicz obiecał okazać pomoc Tow. przyjaciół dzielnicy Koło przez delegowanie odpowiedniego fachowca i dostarczenia niezbędnego materjału. Sadzenie drzew i krzewów ma nastąpić w październiku, dzięki czemu w końcu jesieni ogród Jordanowski będzie mógł być częściowo oddany do użytku.

* * *

Centrala restauratorów zdecydowała ponowić starania w sprawie zniesienia podatku pobieranego po godz. 24 w zakładach gastronomicznych w kwocie 50 gr. od osoby, niezależnie od wysokości rachunku. Zauważono bowiem spadek frekwencji w zakładach po godz. 24 przyczem mają miejsce ciągłe scysje z publicznością, która uchyla się od płacenia podatku.

KRATECZKI:

EDZIO-WRÓG KOBIET

GŁOŚNA NOC.

W kraju musi być dobrze gdy władze ostatnio nie mają wielkich zmartwień i zajęły się aż poważnie „łańcuchami szczęścia". Nie brałem wprawdzie sam udziału w takim łańcuchu, ale nie widzę powodu, dla którego zabrania się ludziom niekosztownej zabawy. Za jedną złotówkę gość ma emocji, radości, nie pokoju oczekiwania—conajmniej za 50 złotych.

Właściwie zakaz łańcuchów jest niesłuszny. Przecież jeśli człowiek chce być naiwnym i wierzyć, że dostanie 15 tysięcy złotych, to z jakiej racji zabraniać mu złudzeń? Nauka rozsądku za jedną złotówkę, to zawsze się kalkuluje i pod względem czynnika wychowawczego łańcuchy mogły istnieć tak długo, dopóki ludziom nie znudziłaby się ta zabawa. A zakaz zawsze wywołuje opór. I w rezultacie ludzie jeszcze bardziej zapalili się do łańcuchów szczęścia, twierdząc przytem, że widocznie na zakaz ich wpłynęła interwencja... loterji państwowej, która obawia się konkurencji, jako zabawa droższa i dająca mniej szans..

A tak między nami mówiąc, to jeśli dozwolony jest totalizator to czem gorszy jest od niego łańcuch szczęścia? Jeśli gość chce ryzykować złotówkę dla zdobycia kilkuset, to kto mu właściwie ma prawo zabronić? No i wreszcie państwo nic na tych łańcuchach nie traciło, przeciwnie — poczta bardzo ładnie zarabiała.

Jeśli ludzie chcą być pozbawieni jednej złotówki poto, aby inni mieli ich kilkaset, to z jakiej racji zabraniać ludziom tej zabawy? W pewnym piśmie gorąca wielbicielka łańcuchów szczęścia, poza tem zaś kobieta wcale rozsądna i dowcipna twierdzi, że władze w walce z łańcuchami rzuciły się z — armatą na pchłę. Inna znowu wielbicielka ryzyka za złocisze woła: chcemy się łudzić!

Twierdzi dalej, że za złotówkę może sobie pozwolić na taką zabawę, że sama zna ludzi, którzy dzięki łańcuchowi zdobyli parę ładnych setek złotych.

Hm. Rzeczywiście. Jeśli jakiś gość nie oczekiwanie zdobędzie kilkaset złotych to kupi sobie ubranie i zarobi w ten sposób: właściciel sklepu, fabrykant towaru i krawiec. Jeśli zarobią właściciel sklepu, fabrykant i krawiec, to: właściciel sklepu zapłaci zaległy podatek i państwo zdobędzie gotówkę.

Słowem — zakaz „łańcuchów szczęścia" godzi właściwie w interesy państwa. Można się więc spodziewać, że ministerstwo sprawiedliwości wystąpi przeciwko ministerstwu spraw wewnętrznych z oskarżeniem, że zmniejsza dochody państwa.

ZŁAMANA LASKA.

Edmund Badlonek z ulicy Wólczańskiej posiada wprawdzie żonę Franciszkę, ale kobiet nie lubi. Uważa je poniekąd za stworzenia trzeciej kategorji, które nie mają i nie powinny mieć żadnego głosu, żadnych wymagań, które powinny umieć mówić tylko jedno zdanie: tak, najdroższy, masz najzupełniejszą rację!

Ponieważ Franciszka tak nie mówiła, mąż miał do niej wieczne pretensje, przyczem pretensje te przybierały formę konkretną, t. j. formę razów mniej lub więcej bolesnych.

Późnym wieczorem Edzio wrócił do domu troszkę podgazowany a troszkę poddenerwowany. Gdy żona zwróciła mu uwagę, że jest zbyt późna godzina na powrót szanującego się męża, Edzio zaczął okładać ją laską po głowie, plecach itp. Gdy laska złamała się dopomagał sobie pięściami.

Na krzyki biednej kobiety zlecieli się sąsiedzi, zaalarmowano kogo należy i w rezultacie Edzio posiedzi dwa tygodnie w pace.

Jerzy Krzecki.

Brat zastrzelił kochanka siostry.

Posiedzi za to 30 miesięcy w więzieniu.

Z Czortkowa donoszą:

Sąd Okręgowy w Czortkowie rozpatrywał sprawę Władysława Zdębiaka, oskarżonego o zabójstwo Mirosława Tytora. Zdębiak tłumaczył się, że nie mogąc dłużej patrzeć na rozbicie stadła małżeńskiego swej siostry Konickiej, która po wyjeździe swego męża do Ameryki, a następnie i po jego powrocie

zdradzała męża.

Zdębiak spotkawszy kochanka swej siostry w lesie, oddał do niego kilka śmiertelnych strzał. Tytor przewieziony do szpitala zmarł po operacji. W wyniku przeprowadzonej rozprawy Zdębiak został skazany na 2 i pół roku więzienia.

POKAZ OSZCZĘDNEGO GOTOWANIA NA GAZIE.

Dziś 8 bm. w sali pokazowej sklepu Gazowni Miejskich przy ul. Piotrkowskiej 40 o godz. 5 popoł. (17 popoł.) odbędzie się pokaz oszczędnego gotowania na gazie. Wejście bezpłatne.

Zakochana żydówka

przyjęła chrzest,

Z Drohobycza donoszą:

W Załokciu, pow. Drohobycz, zniknęła z domu 31-letnia żydówka, Blima Freudenheim. Po tygodniu okazało się, że wymieniona, otrzymawszy od dziekana gr. - kat. w Załokciu wszystkie potrzebne papiery, wyjechała wraz ze swym narzeczonym Ukraińcem Dydykiem z Opaki do Przemyśla, gdzie przyjęła z rąk biskupa gr. - kat. chrzest i wzięła ślub z Dydykiem. Na chrzcie otrzymała imię Stefa.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ, dnia 8 października wieczorem:

RASZYN.

15.15 Przegląd giełdowy
15.25 Wiadomości o eksporcie polskim
15.30 Muzyka z płyt
16.00 Skrzynka P. K. O.
16.15 Koncert z Krakowa
16.45 „Cała Polska śpiewa"
17.00 „Trzydziestolecie teorji Einsteina" — odczyt
17.15 Koncert solistów z płyt
17.50 Skrzynka językowa
18.00 Recital fortepianowy Stelli Dobryszyckiej
18.30 „Marja Konopnicka" — szkic literacki
18.45 Muzyka z płyt
19.00 Koncert reklamowy
19.15 Program na dzień następny
19.25 Wiadomości rolnicze
19.35 Wiadomości sportowe lokalne
19.40 Wiadomości sportowe ogólne
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 Pogadanka muzyczna z Poznania
20.10 Koncert symfoniczny z Poznania
W przerwie: Dziennik wieczorny oraz Obrazki z Polski współczesnej
22.30 „Europa po zniżonej cenie" — feljeton
22.45—23.30 Muzyka taneczna z płyt
W przerwie o godz. 23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej

Łódź, jak Raszyn, z wyjątkiem:

13.35 Nastrojowe piosenki różnych narodów z płyt
15.12 Przegląd giełdowy łódzki
18.30 Rozmowa z radjosłuchaczami — wygł. red. Jan Piotrowski
18.40 O wszystkiem potroszku
18.45 Muzyka z płyt
19.10 Program na dzień następny
19.20 Koncert reklamowy
19.35 Wiadomości sportowe lokalne
22.45 Łódzkie minuty literackie — wyjątki z powieści Lucyny Kempińskiej p.t. „My kobiety" — odczyta autorka

ŚRODA, dnia 9 października.

RASZYN.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Pobudka do gimnastyki
6.34 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
W przerwie o godz. 7.20 Dziennik poranny
7.50 Program na dzień bieżący
7.55 Parę informacyj
8.00 Audycja dla szkół
8.10 Przerwa
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Dziennik południowy
12.15 Modne ściegi trykotażowe — pogadanka
12.30 Muzyka z płyt
13.25 Chwilka dla kobiet
13.30 Przerwa
15.15 Przegląd giełdowy
15.25 Wiadomości o eksporcie polskim
15.30 Koncert z Poznania
16.00 Audycja dla dzieci starszych — z Poznania
16.20 Recital skrzypcowy Jadwigi Matjasiak - Klechniowskiej
16.45 Rozmowa muzyka ze słuchaczem radja
17.00 „Skrzydlate pióra" — feljeton literacki pióra red. Jana Piotrowskiego
17.15 Koncert muzyki skandynawskiej z Poznania
17.50 „Świat się śmieje" — przegląd humoru zagranicznego
18.00 Koncert solistów
18.30 Skrzynka ogólna
18.40 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.45 Audycja dla dzieci — z płyt
19.00 Koncert reklamowy
19.15 Program na dzień następny
19.25 Chłodnictwo w życiu gospodarczem Polski — pogadanka
19.35 Wiadomości sportowe lokalne
19.40 Wiadomości sportowe ogólne
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 Muzyka lekka ze Lwowa
20.40 Reportaż z Łodzi
20.50 Dziennik wieczorny
21.00 Szósta audycja z cyklu: Twórczość Fryderyka Chopina
21.35 „Harce djablika oratorskiego" — szkic literacki Karola Irzykowskiego
21.50 Hormony płciowe — pogadanka dla lekarzy
22.00 „Księżniczka i włóczęga" — opera komiczna Ed. Poldiniego
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05 Muzyka taneczna z płyt
23.30—23.45 „Wrażenia z pierwszej podróży statkiem „Piłsudski" do Ameryki — wygłosi w języku angielskim Jerzy Podoski

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

13.30 Muzyka z płyt
15.12 Przegląd giełdowy łódzki
18.30 Odczyt p.t. „Postulaty robotniczej Łodzi" — wygłosi Wł. Hertz
18.45 Muzyka z płyt
19.10 Program na dzień następny
19.20 Koncert reklamowy
19.35 Wiadomości sportowe lokalne
20.40 Od kołpaka do modnego kapelusza — pogadanka - reportaż M. Kołtońskiego (na wszystkie rozgłośnie P. R.)

—o:O:o—

JACQUES CONSTANT.

Ker-Aven.

Wzniesiona na szczycie przylądka Guilben, willa Ker - Aven górowała nad niespokojnemi pieniącemi się falami. Z okien jej otwierał się widok wspaniały na całą zatokę — od Paimpol do Pors - Even.

Malarz Wincenty Argueil często lokował się przed willą ze swemi stalugami dla utrwalenia na płótnie mieniących się widoków morza i nieba, efemerycznych kształtów obłoków, lub wdzięcznej sylwetki żaglowej łodzi rybackiej.

Ker-Aven wydawało się posiadłością opustoszałą oddawna: rdza osiadła na prętach kraty, z której znikła farba oraz na żelaznej okiennicy garażu. Na fasadzie willi widniał plakat z napisem: „Do sprzedania. Zwrócić się do pana Kerguigues, rejenta w Paimpol".

— Jaka szkoda — sarkał Wincenty — że ta urocza siedziba należy do ludzi, którzy z niej nie korzystają! A mnie przydałaby się bardzo!

Właściciel willi, niejaki p. Henland, był w Paryżu współakcjonarjuszem baru „Trzech Muszkieterów". Cztery lata temu zwiedzał te strony wraz z małżonką. Zachwyceni miejscowością, pp. Heulandowie udali się do rejenta, nabywając teren pod willę za wysoką cenę. Zwabieni premjami, robotnicy ziemni, murarze i cieśle współzawodniczyli z sobą, by wykończyć budowę willi w czasie rekordowym. Heulandowie spędzili tutaj dwa letnie miesiące w otoczeniu hałaśliwych i półnagich gości. A potem znikli z widowni. Rejent zaś otrzymał zlecenie wystawienia willi na sprzedaż.

Gdyby Wincenty Argueil rozporządzał nie wielką stosunkowo sumą, jaką wymienił mu rejent, nie byłby się wahał nabyć willę. Lecz, niestety, cały jego obecny majątek wynosił zaledwie kilkaset franków, i jakkolwiek wynajął mieszkanie ze skromnem utrzymaniem w domku rybaka zastanawiał się nieraz, czy starczy mu pieniędzy do października. Zamierzał jeszcze wykonać całą serję krajobrazów morskich, które wystawić miał na wiosnę. Wincenty nie ukończył jeszcze dwudziestu ośmiu lat, ale już cieszył się wielkim rozgłosem na Montparnasse, i przepowiadano mu wielką karjerę artystyczną spowodu oryginalnego talentu i ujęcia przedmiotu, jakie zdradzały jego pierwsze prace.

Kiedyś, po wejściu za kratę willi Ker - Aven, Wincenty zauważył, że jedno z okien suterenów było otwarte. Nie oparł się pragnieniu zwiedzenia willi tą drogą.

Willa, zbudowana w tylu amerykańskiego „bungalow", mieściła pięć pokoi: wielki gabinet, który rozsuwana ściana dzieliła na dwie części, i cztery sypialnie oraz łazienkę. Kuchnia i pokój służbowy znajdowały się w suterenach. Zamiłowanie zbytku i przepychu kierowało gustem właścicieli przy urządzeniu mieszkania, ale we wszystkich pokojach panował dziwaczny nieład: zwinięty w kłębek pullower porzucony był na sofie; szczątki rozbitej filiżanki do kawy leżały na dywanie gabinetu obok srebrnej łyżeczki. — W najładniejszej sypialni, niewątpliwie pokoju właścicieli willi, pościel osunęła się z łóżka, przed którem stała para zapomnianych kokieteryjnych pantofelków rannych z czerwonego safjanu na białej skórze niedźwiedziej, zniszczonej przez mole.

Dookoła panowała dziwna atmosfera nagłego wyjazdu, pośpiesznego opuszczenia tych miejsc.

Jakkolwiek Wincenty nie był przesądny, oprzeć się nie mógł nieokreślonemu uczuciu zaniepokojenia. Otworzył szeroko wielkie okno gabinetu. Gdy ujrzał przed sobą obszar morza i nieba, opuściło go przykre uczucie, przejmujące go lodowatym chłodem.

— I dlaczego nie miałbym się tutaj zainstalować? — rozważał w duchu. — Mógłbym przedstawić się rejentowi jako ewentualny nabywca i prosić o pozwolenie zajęcia willi na próbę dla zbadania jej warunków. Zdaje się, że wpadłem na świetny pomysł dopięcia celu.

Wincenty był człowiekiem szybkich decyzyj. Udał się zaraz do rejenta Kerguigues, wyłożył mu zręcznie swoje zamiary zwiedzenia, a może i nabycia willi, gdyby jej cena wydała mu się dostępną. Rejent zaznaczył, że chodzi o prawdziwą „okazję". Pan Heuland bowiem gotów był odstąpić za 50.000 franków całą willę wraz z urządzeniem, aczkolwiek sama budowa kosztowała go zgórą sto tysięcy.

— Świetny materjał budulcowy — czysty granit. O położeniu chyba mówić nie potrzebuję. Jedna tylko strona ujemna: brak wody do picia, ale architekt skonstruował obszerną cysternę, zasilaną wodą deszczową. Chętnie godzę się na pański projekt zamieszkania na próbę w Ker - Aven, aczkolwiek wnętrze willi jest ogromnie zaniedbane.

— Zrozumieć nie mogę, dlaczego p. Heuland tak chętnie pozbywa się domu, który wznieść kazał z takim pośpiechem tylko poto, by spędzić w nim jeden tylko sezon?

— Są ku temu powody natury poufnej: pani Heulandowa zniknęła właśnie pod koniec swego pobytu w Ker - Aven. Powiadają, że uciekła z Amerykaninem, który gościł w ich domu. Jest chyba zrozumiałe, że biedny mąż jej nie odczuwa chęci powrotu do miejsc swej hańby, tem bardziej, że był bardzo zakochany w swej żonie. Słyszałem nawet, że wyjechał do Ameryki na jej poszukiwanie.

Notarjusz dodał z wyrazem uwielbienia:

— Pani Heulandowa była naprawdę prześliczną blondynką!

Nucąc modną piosenkę, Wincenty uregulował swoje rachunki u dotychczasowej gospodyni swej w Paimpol i przeniósł swe manatki do Ker - Aven. Och! bagaż jego był niewielki: mała walizka, stalugi, pudełko z farbami i jakie trzydzieści płócien. Młody malarz obliczył, że żywiąc się mlekiem, jajami i rybą, zrealizuje pewne oszczędności.

Pierwsza noc, jaką Wincenty spędził w Ker - Aven, była mniej spokojna, niż sądził. Poczuł ponownie owo przykre wrażenie, jakiego doznał przy pierwszej swej bytności w willi. Ze zmierzchem już otoczyła go jakaś chorobliwa „aura", i prześladowały go myśli ponure. Gdyby ujrzał jakie widmo przed sobą, uważałby tę „zjawę" za rzecz zupełnie normalną. Jakkolwiek żadne zjawisko tego rodzaju nie nawiedziło go, przykre wrażenia powtarzały się z dniem każdym. Póki okna były szeroko otwarte, i oślepiające światło zalewało wielki gabinet, Wincenty czuł się zupełnie dobrze, lecz z chwilą, gdy słońce kryło się za Pors - Even, a zwłaszcza w dni mgliste, malarza przejmowała nieokreślona trwoga, którą starał się pokonać jako objaw dziecinny.

Jednej zasadniczej rzeczy brakowało w Ker - Aven: wody. Woda z cysterny nietylko nie była zdatna do picia, lecz i do innych celów domowych, gdyż oznaczała się przykrym zapachem. Wincenty z konieczności prosić musiał o wodę najbliższego sąsiada, mieszkającego o pięćset metrów od niego.

Cysterna, wyryta w skale, zamknięta była płytą granitową, której Wincenty nie starał się unieść dla prostej przyczyny, że brzegi jej były zalane cementem, i należałoby je odbić zapomocą odpowiedniego narzędzia. Zadowolić się więc musiał kąpielą morską i ograniczyć zapotrzebowanie wody w gospodarstwie.

Spokojnie mieszkał w Ker - Aven do połowy października i zdołał ukończyć pracę, jaką sobie wyznaczył. Oddając klucze willi rejentowi Kerguigues, podał brak wody jako powód cofnięcia projektów kupna.

Po powrocie do Paryża, ulegając ciekawości, odwiedził bar „Trzech Muszkieterów".

— Pan Heuland? — odpowiedział mu zarządzający barem. — Już przed rokiem sprzedał swoje akcje i wyjechał na poszukiwania żony do Ameryki.

Dodał, uderzając się w czoło:

— Zawsze miał trochę „fioła".

Czas mijał. Wincenty Argueil, nagrodzony złotym medalem, nieoczekiwanie odziedziczył spadek po młodym kuzynie. A wówczas przyszła mu myśl kupna Ker - Aven, o którem zawsze marzył, i które nadal było do nabycia. Przed zainstalowaniem się w willi zarządził kilka reparacyj i skorzystał z obecności robotników dla zbadania cysterny. Po odważeniu płyty, z cysterny buchnęły trujące wyziewy. Na wodzie spoczywał trup — niemożliwy już do rozpoznania, ale mimo to wkońcu zidentyfikowany, jako zaginiona p. Heulandowa, spowodu złocistych jej włosów.

Tłum. L. M.

SPORT.

Nie karać surowo!...

Na marginesie niedzielnego incydentu.

Jak już podawaliśmy wczoraj, w ubiegłą niedzielę w godzinach popołudniowych na stadjon'e ŁKS odbyły się dalsze dwa spotkania z cyklu turnieju „dzikich". Oba te mecze zakończyły się w sposób nie mający precedensu w rozgrywkach turniejowych. Pierwszy z nich, a mianowicie KS. Łodzianka — KS Jedność dał wynik bezbramkowy mimo dwukrotnego

piętnastominutowego przedłużania.

To też zgodnie z regulaminem zarządzono losowan'e. Okazało się, że szczęście uśmiechnęło się KS Łodzianka i klub ten wylosował zakwalifikowanie się do dalszych rozgrywek.

Drugi mecz a mianowicie KS. Strzelec (Chojny) — KS. Przyszłość miał zgoła inny przebieg, lecz temniemniej sensacyjny. Przedewszystkiem w związku z przedłużeniem p'erwszego meczu, spotkanie to rozpoczęło się ze znacznem opóźnieniem. Początkowo, a nawet w ciągu całej pierwszej połowy drużyna chojeńska ma znaczną przewagę lecz nie potrafi tego wykorzystać i do przerwy wynik pozostaje bezbramkowy. W tej części gry sędzia meczu usunął za brutalna gre dwóch graczy z KS Strzelec Po przerwie Strzelcy grają w dziewiątkę. KS Przyszłość wykorzystując to zdobywa bramkę, przyczem jeden z napastników KS. Przyszłość zbyt ostro idzie na bramkarza. Bramkarz zespołu chojeńskiego protestuje, lecz sędzia uznaje bramkę. Wobec tego bramkarz KS. Strzelec i jeden z obrońców opuszczają boisko. Tym sposobem dekompletują drużynę i w konsekwencji sędzia przerywa zawody.

Nie wchodząc w meritum sprawy i nie przesądzając ostatecznego załatwienia powyższego incydentu nie można przejść jednak nad nim

do porządku dziennego

Turniej „dzikich" został przez inicjatorów w pierwszym rzędzie zorganizowany w celu propagandy sportu piłkarskiego wśród szerokich mas naszego miasta, w celu zaznajomienia naszego miasta z piłkarstwem niezrzeszonem, a co najważniejsza z umożliwieniem wykazania przez p'łkarzy niestowarzyszonych swych walorów w warunkach normalnych t. zn. na przepisowem boisku przy egzaminowanych sędziach itd., itd.

Ten ostatni warunek uzupełniony został jeszcze jednym, chodziło mianowicie o to, by piłkarzy klubów biorących udział wiele rzeczy koniecznych nauczyć,, zapoznać z kardynalnemi zasadami i przepisami obowiązującemi w piłkarstwie zrzeszonem. I w dotychczasowych rozgrywkach tak było. Widzieliśmy niejednokrotnie fakty, pouczania graczy przez sędziów co wolno, a co nie wolno, jak należy wyrzucać piłkę z autu, jak ustawiać piłki do rzutu z rogów, co zgodnie z intencją przepisów jest faktem rozmyślnym a co przypadkowym itd. itd.

I nie mieliśmy, o ile nas pamięć nie myli w dotychczasowych rozgrywkach ani jednego wypadku wykluczenia zawodnika z boiska. Tembardziej, że jak to niejednokrotnie w naszych sprawozdaniach podkreślaliśmy, gracze zespołów zgłoszonych do turnieju przedstawiali materjał karny, posłuszny, podporządkujący się zarządzen'om sędziów bez słowa sprzeciwu.

Aż tu naraz w niedzielę taki

nieoczekiwany wypadek.

Drużyna chojeńska, która w dotychczasowych rozgrywkach wykazywała formę na podstawie której można było sądzić, że zajmie w końcowych rozgrywkach jedno z lepszych, a więc nagrodzonych miejsc, zostaje naskutek decyzyj sędziowskich osłabiona liczbowo, a temsamem, szanse jej stały się wprost minimalne. Jesteśmy zdania, że przekroczenia, które miały miejsce na niedzielnym meczu były spowodowane... ważnością stawki. Przecież walczące zespoły, przeszły już nie jedną kolejkę rozgrywek. Ze względu jednak na ważność stawki gra była znacznie energiczniejsza, a więc i ostrzejsza. Kiedy przebieg gry wykazywał, że KS Przyszłość, mimo reprezentowania słabszej nieco formy, nie pozwala sobie strzelić bramki, zawodnicy chojeńscy w przystępie zapału i ambicji dali się ponieść temperamentowi, odpowiadając zbyt energicznie na techniczne tricki swych przeciwników. I w tym momencie wkroczył sędzia. Aczkolwiek jego decyzje były może formalnie uzasadnione, to jednak wykluczenie aż dwóch zawodników jest zbyt wielkiem osłabien'em drużyny, czego właśnie w odbywającym się turnieju a szczególnie w jego fazach końcowych

winno się unikać.

W każdym podobnym wypadku, a w omawianym w szczególności należało znaleźć jakiekolwiek inne wyjście (chociażby wyeliminowanie zbyt nieopanowanego gracza na pewien okres czasu z gry), któreby zgóry nie przesadzało wyniku meczu Każde inne wyjście, naszem zdaniem nawet kolidujące z przepisami mistrzowskiemi byłoby lepsze, aniżeli to którego byliśmy świadkami w niedzielę.

Nie wdając się, jak już zresztą nadmieniliśmy w autorytatywną ocenę powyższych incydentów, wyrażamy nadzieję, że zostanie on w odpowiedni sposób zlikwidowany przez Komisję Turniejową.

Reprezentacja Polski

na mecz z Węgrami.

Zarząd Polskiego Związku Lekkoatletycznego ustalił definitywny skład reprezentacji Polski na mecz lekkoatlet. z Węgrami, jaki odbędzie się w nadchodzącą niedzielę w Budapeszcie.

Skład ten przedstawia się następująco: 100 m. Tęsiorowski i Krawczyk, 400 m. Bianiakowski i Śliwak, 800 metrów Kucharski i Maszewski. 1500 mtr. Noji i Kuźmicki 5000 m. Noji i Fiałka 110 m. płotki Haspel i Niemiec 400 m. płotki Hanke i Maszewski, skok wdal Pławczyk i Hofman. skok wzwyż Pławczyk i Niemiec tyczka Schneider i Klemczak, kula i dysk Heljasz i Tilgner, oszczep Lokajski i Turczyk.

Sztafeta 100—200—800 — 800 Tęsiorowski, Śliwak, Biniakowski, Kucharski, lub: Krawczyk. Downarowicz (który jedzie jako rezerwowy) Biniakowski i Kucharski.

Punktacja meczu: 4, 3, 2 i 1 punkt. Za sztafetę 4 i 2 pkt.

Kierownikami ekspedycji mianowano: pp.: Misińskiego i Sienkiewicza

Drużyna polska wyjeżdża z Warszawy w dn. 11 bm. o godz. 7,35 rano, a z Katowic o godz. 12. W Katowicach w piątek rano sprinterzy nasi odbędą trening w zmianie pałeczki.

——:O:——

OLIMPIJSKI TURNIEJ PIŁKI NOŻNEJ

Ciekawe obrady.

W Paryżu obradował wydział wykonawczy Międzynarodowej Federacji Piłkarskiej. Na posiedzeniu ustalono definitywnie przepisy gry dla turnieju olimpijskiego w piłce nożnej.

Wydział wykonawczy delegował jako swych przedstawicieli pp.: dr. Bauwensa (Niemcy) i Lotsy (Holandja) dla kierowania turniejem olimpijskim.

Ustalono, że w czasie igrzysk olimpijskich odbędzie w Berlinie w dn. 13 i 14 sierpnia 1936 r. międzynarodowy kongres piłkarski.

Życie sportowe Zgierza.

ŻKS. — BORUTA 11:4.

Drużynie koszykówki Boruty nie poszczęściło się w rozgrywkach o mistrzostwo Zgierza w koszykówce. W spotkaniu z najsilniejszym ZKS przegrywa 11:4. Sędziował p. Banachowski.

——o:O:o——

Łódź team A — Chojny team A 1:3 (0:1)

Łódź team B — Chojny team B. 2:3 (2:2).

Oczekiwane z bardzo wielkiem zainteresowaniem spotkanie piłkarskie drużyn reprezentacyjnych Chojen i Łodzi złożonych z drużyn niezrzeszonych, przyniosło nieoczekiwane, ale zupełnie zasłużone zwycięstwo

reprezentacjom Chojen

Na obydwu frontach wykazały swą wyższość Chojny. Zawody odbyły się na boisku TG. „Sokół".

Punktualnie o godzinie 1.45 wbiegły na boisko reprezentacje Łodzi i Chojen: teamy B. Mecz ich był dość ciekawy, choć gra była chaotyczna. Prowadzenie objęły Chojny. W kilka minut potem wskutek błędu obrony Chojen, Łódź wyrównuje, by znów uzyskać prowadzenie. Przed przerwą udaje się teamowi B Chojen wyrównać. Po zmianie stron, przynosi gra dość ciekawe momenty podbramkowe. Prawoskrzydłowy Chojen

uzyskuje znów bramkę,

ustalając wynik dn'a. Zwycięstwo Chojen spotkało się z dość dużem zadowoleniem publiczności. W tej chwili po zejściu drużyn z boiska, na boisku ukazała się grupa gimnastyków TG. „Sokół". Przed publicznością wykazali oni bardzo wielką sprawność, opanowanie tej pięknej gałęzi sportu.

Grupa ta w składzie: Kurczyk, Dubois, Placek, Szczepaniak i Ławniczek za swe piękne ewolucje na drążku wzbudziła olbrzymie wrażenie wśród bardzo licznie zgromadzonej publiczności, która obdarzyła ich frenetycznemi oklaskami.

Ponad cały zespół wybijał się Kurczyk, jeden z najlepszych dziś gimnastyków w Polsce, bardzo utalentowany zawodnik. Po popisach gimnastycznych wbiegły na boisko reprezentacje Łodzi i Chojen. Zawodnicy obydwu zespołów poza doskonałem opanowaniem technicznem i taktycznem piłki, imponowali swą ambicją. Początkowe minuty zdradzają u obydwu drużyn zdenerwowanie. Gra z każdą minutą jest

coraz piękniejsza.

Tak Chojny jak i Łódź ataki swe inicjują prawą stroną ataku. Teraz następują minuty, w których przewagę mają Chojny. Atak Chojnian raz po raz gości pod bramką Łodzi. N'ebezpieczeństwo dla łodzian wybuchło już w 24 minucie, kiedy Rzemigała z kilkunastu metrów

uzyskał prowadzenie

dla Chojen. Doskonale broni do końca pierwszej połowy bramkarz Łodzi. Po zmianie stron Łódź dąży do wyrównania, co jej się udaje. Teraz następuje zupełna przewaga Chojen. Rzemigała prawoskrzydłowy Chojen pilnowany pieczołowicie sieje postrach na tylnych formacjach Łodzi. (Jest to zawodnik, który śmiało uchodzi za najlepszego w Łodzi prawoskrzydłowego). Jeden z ataków Chojen przynosi znów bramkę zdobytą przez środkowego napastnika. Publiczność podzielona

na dwa przeciwne obozy,

dopinguje swe reprezentacje. Na 20 minut przed końcem Rzemigała uzyskuje bramkę przeprowadzając piłkę z połowy... boiska. Indywidualny wyczyn tego zawodnika wita burza oklasków. Łódź wreszcie zdobywa honorową bramkę przez prawego łącznika.

Na wyróżnienie zasługuje cała jedenastka chojeńska z Rzemigałą na czele, u pokonanych bramkarz, lewy obrońca i prawy łącznik. Reszta na przeciętnym poziomie.

Po tym meczu Łódź posiada jedno zwycięstwo, remis i porażkę w spotkaniach z Chojnami. Na zakończenie należy się uznanie kom'tetowi imprezy z p. Zatorskim na czele za piękną rozrywkę.

BORUTA — MAKABI 2:1 (0:1).

Odbył się mecz o mistrzostwo klasy C między zgierskiemi drużynami Boruta i Makabi Zwyciężyła drużyna Boruta, mimo, że do przerwy wynik brzmiał 1:0 dla przeciwnika

Sytuacja zmienia się zupełnie w drugiej połowie. W 15 m'ncie Boruta zdobywa już wyrównanie i utrzymuje stale przewagę by na 10 minut przed końcem zdobyć dla siebie drugą bramkę, która rozstrzygnęła o jej zwycięstwie.

Dla Boruty bramki zdobyli Antczak i Koplin zaś jedyną dla Makabi Beer. Sędziował p. Spychalski.

Sport w kilku słowach.

W nadchodzącą niedzielę ŁKS rozegra w Poznaniu mecz ligowy z tamtejszą Wartą. Pozatem odbędą się w niedzielę w kraju mecze następujące: Legja—Cracovia w Warszawie. Garbarnia —Wisła w Krakowie i Slask—Warszawianka w Świętochłowicach.

W uzupełnieniu podanych przez nas w dniu wczorajszym wyników motocyklowego raidu Union-Touring „Dookoła Łodzi", podajemy obecnie wyniki w poszczególnych kategorjach: klasa C — motocykle pojedyńcze do 350 ca: 1) Raabe (UT) 10 pkt. 2) Michalak (Legja W-wa) 14 pkt. klasa D— motocykle pojedyńcze ponad 350 ca: 1) Gnesel (UT) 8 pkt. 2) Tyliński (PTC) 10 pkt. klasa B — motocykle z przyczepkami do 600 ca 1) Szałkiewicz (PTC 8 pkt., 2) Kulis (TU) 16 pkt.; klasa F—motocykle z przyczepkami ponad 600 ca 1) Bernhard (UT) 14 pkt. Wśród zawodników niezrzeszonych pierwsze miejsce zajął G. Kardinast 18 pkt.

W nadchodzącą niedzielę rozpoczną się w Łodzi spotkania o drużynowe mistrzostwo bokserskie okręgu, meczem IKP—Hakoah. Obie drużyny przygotowują silne zespoły.

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się w lokalu KPZjednoczone przy ul. Przędzalnianej 68 towarzyski drużynowy mecz bokserski Zjednoczone—Wima Mecz zostanie rozegrany w siedmiu wagach: od muszej do półciężkiej. Początek o godz. 19.30

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się o godz. 10 rano z boiska ŁKS-u przy Al. Unji doroczny kolarski wyścig naprzełaj (cyklo-pedestre) ŁKS-u o puhar zarządu klubu. Będzie to wyścig o charakterze ogólnopolskim. na dystansie 25 klm., przyczem mają w nim wziąć udział czołowi kolarze warszawscy z Boberem Głowackim i in. Wyścig będzie się wiązał z oficjalnem zakończeniem sezonu kolarskiego w Łodzi, które tego dnia organizuje zarząd ŁOZK.

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się w Budapeszcie międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny. Węgry—Polska. Mecz ten zapowiada się b. ciekawie ze względu na znaczne postępy naszych lekkoatletów w bieżącym sezonie. Faworytem meczu są Węgry, które uchodzą za potęgę lekkoatletyczną Europy, jednak ewnt. zwycięstwo Węgrów nie powinno być wysokie.

— W niedzielę odbyły się w Łodzi zawody strzeleckie specjalnego baonu pierwsze miejsce zdobyło Pocztowe miejskiej komendy PW. Zespołowo Przysposobienia Wojskowe (Łódź). zdobywając 1277 pkt. na 1500 możliwych przed Ogniskiem Łódź — Kaliska 1276 pkt. i Ogniskiem Łódź-Fabryczna 1224 p. Indywidualnie w konkurencji męskiej PW. Łódź) 270 p. na 300 możliwych. zaś najlepszy wynik osiągnął Rycel (Poczt. w konkurencji żeńskiej Wyszkowska (Łódź-Fabr.) 186 pkt. na 200 możliwych.

Co zgotować jutro na obiad?

Kapuśniak. Ozór na dziko z fasolą, legumina makaronowa z jabłkami

——00——

WINSZUJEMY

Jutro: Dionizemu
Wschód słońca 5.48
Zachód słońca 17.07
Długość dnia 11.13
Ubyło dnia 5.15
Tydzień 41.

Miła niespodzianka dla naszych Czytelników.

Bezpłatne bilety do cyrku Staniewskich.

Pragnąc zacieśnić serdeczne węzły łączące nas z Czytelnikami, postanowiliśmy ułatwić im bezpłatne korzystanie z rozmaitych imprez rozrywkowych. Tym razem wybór nasz padł na Cyrk Staniewskich, który zachowaliśmy w pamięci po jego występach na wiosnę br. Obecnie zjechał do Łodzi główny oddział cyrku Staniewskich dysponujący jeszcze bogatszym programem, niż poprzednio, choć już wówczas byliśmy olśnieni rewelacyjnemi produkcjami tego cyrku stojącemi na prawdziwie światowym poziomie, Główną atrakcją I. Oddziału cyrku Staniewskich, który dzisiaj rozpoczyna pobyt w Łodzi jest fenomenalna i tajemnicza MISS OKULTA, stanowiąca największą zagadkę obecnego wieku W programie zobaczymy wszystko co w porządnym cyrku zobaczyć można a więc fenomenalne produkcje ekwilibrystów RASPINI, rekordowe popisy duńskich wrotkarzy RYLES, fenomenalne tresury niedźwiedzi, psów rowerzystów Sobskiego, koni, dowcipnych klownów, paradnych błaznów, świetnych akrobatów i gimnastyków. Słowem I oddział zademonstruje nam to, czego się wymaga od wielkiego cyrku światowego. Ażeby uprzystępnić wszystkim zobaczenie rewelacyjnego programu zamieszczamy kupon ulgowy który upoważnia każdego Czytelnika po wykupieniu 1 biletu do otrzymania drugiego identycznego zupełnie ZA DARMO. A zatem wszyscy do Cyrku Staniewskich. którego rewelacyjny program zadowoli najwybredniejszych.

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

NOWY JORK: loco 11.40, październik 11.05, listopad 11.05, grudzień 11.06

LIVERPOOL: loco 6.52, październik 6.19, listopad 6.11, grudzień 6.10

Egipska: loco 8.65, październik 8.28. listopad 8.23, styczeń 8.13

BREMA: loco 13.43, grudzień 12.17—14, styczeń 12.24—27, marzec 12.31—27

Waluty, dewizy i akcje

Zmienna tendencja dla dewiz.

Na zebraniu giełdy pieniężnej panował nastrój niejednolity obroty były mniej ożywione.

Żywsze obroty papierami państwowemi.

Dział papierów państwowych cechował nastrój bardziej ożywiony, kursy kształtowały się naogół mocniej.

PAPIERY PROCENTOWE.

Budowlana serja I 40.75, Dolarowa serja III 51.75, Inwestycyjna 106.00, Konwersyjna 1924 r. 68.00, Kolejowa 1926 r. 58.50, Dolarowa 1919/20 80.50, Stabil. 1927 62.38 LZ. Państw Banku Rolnego 83.25, LZ. Państwowego Banku Rolnego 94.00 LZ. BGK. II-VII em. 83,25, Obl. Kom. BGK. I em. 94.00, Obl. Kom. BGK. II-III em. 83,25 Obl. Bud. BGK I em. 94,00 Obl. Kom. BGK. I em. 81.00 LZ. BGK II-VII em. 81.00 LZ BGK I em. 81.00 Obl. Kom, BGK II-III i IIIN em. 81.00, L. Z. Przemysłu Polskiego 90.50, Ziemskie w Warszawie 42.25, m. Warszawy 1933 r. 54.25, Konwersyjna m. Warszawy 1926 r. 57.50

Akcje — w zaniedbaniu.

Zebranie giełdy akcyjnej cechował zastój i niechęć do zawierania tranzakcyj.

Bank Polski 90.00

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 8.10. — Urzędowa cedułą giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie. Pszenica czerwona jara szklista — bez obrotów 19.25 — 19.75, pszenica zbierana 18.75 — 19.25, żyto I standard 13.00 — 13.25. mąka pszenna gat. I lit. A20% 33.00—35.00. mąka żytnia wyciągowa 0-30% 23.00—23.50 mąka razowa 0-90% 16.00 — 17.00

POZNAŃ, 8. 10. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny tranzakcyjne: — żyto nienotowane.

Ceny orjentacyjne: żyto 13.25 — 13.75, pszenica 17.75 — 18.00, mąka żytnia nowe standardy, łącznie z workiem, gat. I mąka wyciągowa 0-30% 21.50 — 22.25, mąka pszenna I gat. lit. A 20% 31.25 — 33.00.

——:O:——

Duże ułatwienie dla radjo-amatorów.

W nowych modelach odbiorników Philipsa na rok 1936 zwraca uwagę jeden niezmiernie ważny szczegół charakterystyczny, który świadczy o celowej i gruntownie przemyślanej konstrukcji tych aparatów.

Mamy na myśli wymienną skalę Philipsa z nazwami stacyj, w które są zaopatrzone wszystkie trzy nowe modele Philipsa bez względu na typ i cenę aparatu.

Nie jest to zwykła skala z nazwami miast, lecz skala wymienna, którą w razie ewentualnych zmian w eterze europejskim każdy może łatwo wyjąć z aparatu i zastąpić nową.

W łatwości wymiany skali bez przeróbki aparatu tkwi jej najważniejsza zaleta i na tem polega jej wyższość nad innemi skalami z nazwami stacyj.

Wymienność skali bez przeróbki aparatu świadczy o gruntownem przemyśleniu każdego szczegółu konstrukcyjnego, aby zapewnić posiadaczowi odbiornika Philipsa na długi szereg lat niewyczerpane źródło radości.

——:O:——

POŚREDNICTWO PRACY FRYZJERÓW.

Od dn'a 1 października rb. Zarząd Zw. Zaw. Pracowników i Pracownic Fryzjerskich ZZZ w Łodzi utworzył biuro pośrednictwa pracy, które czynne jest 2 dni w tygodniu w poniedziałki i czwartki w godzinach od 20 do 21-ej przy ul. Kilińskiego 105 (front I p. m. 7).

——o:O:o——

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — To więcej niż miłość
Teatr Popularny (ul. Ogrodowa 18) — Panna Maliczewska
Adria — Córka gen. Pankratowa
Casino — Sequoia
Corso — Katiusza
Czary — Młode orły
Dom Ludowy — Weronika
Europa — Sing - Sing
Grand - Kino — Dwie Joasie
Metro — Córka gen. Pankratowa
Miraż — Harmonja
Mimoza — 1) Don Juan; 2) Dama z Moulin Rouge
Przedwiośnie — Chłopcy z placu broni
Palace — Walc dla ciebie
Rakieta — Powrót Frankensteina
Rialto — Miłostki
Sztuka — Wesoła wdówka
Zachęta — Przeor Kordecki

Nadmiar potraw mącznych ZAKWASZA ORGANIZM.

Zalety diety jarzynowej.

O diecie roślinnej krążą wśród laików żne, częstokroć sprzeczne opinje. Je n wychwalają ją niepomiernie, wyno ąc jej zalety pod niebiosa. Inni zgoła aczej się na nią zapatrują, i, kierując ; sądem własnego wybrednego, na ytrawnych mięsnych daniach wy-ztałconego, podniebienia gotowi są od ówić diecie roślinnej wszelkiej racji tu. Kto ma rację? Gdzie ukryta jest awda?

By na to pytanie dać odpowiedź wy erpującą, zwrócić się musimy do ba-ń, jakie nad dietą roślinną poczynio, i do dużego, rzetelnego doświadcze, jakie dietetyka zgromadzić zdołała

Przedewszystkiem zanaczyć wypada nie wszystkie rośliny posiadają jed-kowe własności w znaczeniu dietety nem. W ogólnych zarysach dietę ro nną podzielić należy na dwie duże upy: dietę roślinną kwaśną, względnie ączną oraz dietę roślinną zasadową, o dietę jarzynową w ścisłem znacze u. Wymienione tu dwie grupy diete-czne odznaczają się całkiem odmienną artością kaloryczną, różnią się bardzo opniem pożywności. Podczas gdy die mączna daje względnie dużo cieplika dieta jarzynowa jest mało pożywna pod tym względem zbliża się do owo w niesoczystych jak jabłka.) Różnica artości kalorycznej wynika ze składu karmów mącznych oraz jarzyn. Tak ęc żyto, pszenica, jęczmień, groch, fa la itp. zawierają ,6 proc. azotu 1,5 oc. tłuszczu, 75 proc, skrobi 13 proc, ody, 2—5 proc. drzewnika 100 gra w takiego pożywienia daje około 350 loryj Z drugiej strony, jarzyny w ści m znaczeniu, jak buraki, marchew, epa, ogórki, sałata, kalafior, szparagi, zawierają 0.2 proc. azotu, ślady tłusz u 4—9 proc. skrobi, 2 proc, drzewnika lulozy) i około 90 proc. wody. Wła ie duża zawartość wody w jarzynach cyduje o ich małej, bo od 30 do 70 ka yj wynoszącej, pożywności.

Naogół dobrze jest znana maksyma, pokarmy mączne nie są pożywie em wychudzającem. Gorzej przedsta się sprawa z utartym wśród szero-ch rzesz poglądem na rolę diety mącz j w skazie moczanowej (artretyźmie) zyjał się pogląd, że dla artretyków kodliwe jest mięso, a pozatem mogą ić wszystko, a m. in. i „niewinne" po rmy mączne. Tymczasem, w istocie, ecz się ma inaczej. Coprawda mąki, wierające skrobię, nie kryją w sobie e ujemnych stron, co białko zwierzę wszelako łatwo prowadzą do prze rmienia i zakwaszenia ustroju. A są zjawiska szkodliwe zarówno przy zie moczowej jak i chorobach nerek. Co innego, dieta ściśle jarzynowa. Posiada ona te same zalety, co dieta owocowa. A zatem jest to dieta odchudzająca, czyszcząca, a zarazem odznacza się nieocenioną zdolnością chłonienia trucizn napotykanych w jelitach. Duże znaczenie mają pozatem witaminy, zaczyny i sole mineralne w wielkiej ilości zawarte w jarzynach. Dieta jarzynowa jest dietą alkalizującą (alkalizuje soki i mocz o doniosłej nieraz wartości leczniczej, jak o tem kilkakrotnie w poprzednich pogadankach wspominaliśmy. Obok jednak zalet nie należy przemilczać wad, które cechują dietę jarzynową, zbliżając ją i pod tym względem do diety owocowej. Ujemne strony jej polegają na tem przedewszystkiem, że obciąża nadmiernie żołądek i kiszki, wytwarza gazy, a ponadto niezawsze zaspakaja wszystkie wymagania organizmu, znajdującego się w stanie ustawicznej regeneracji.

Dobroczynny wpływ jarzyn ujawnia się przedewszystkiem wtedy, gdy spożywane są w stanie surowym. Jeść na surowo należy nietylko rzodkiewki, ogórki, sałaty itp. ale i marchew, głąby z kalafiora lub kapusty, a nawet buraki Niewielka przeróbka umożliwia wprowadzenie tych niepopularnych w stanie surowym potraw. Tak więc marchew dobrze jest uprzednio natrzeć na tarce porcelanowej. Buraki należy zakwasić podobnie jak to się dzieje z poczciwą kapustą, względnie sympatycznemi pomidorami.

Na pograniczu między pokarmami mącznemi a jarzynami znajdują się kartofle. Ich wartość kaloryczna wynosi około 900 kaloryj w 1 kg., zbliżona jest zatem do wartości kalorycznej jarzyn (300—700 kaloryj). Kartofle zawierają dużo wody, dużo soli potasowych, pełnowartościowe białko i odznaczają się przytem względnie dużą zdolnością sycenia. Dzięki powyższym zaletom dieta kartoflana polecana jest w skazie moczanowej.

Jedni idą na front, drudzy kupują pożyczkę.

W mennicy rzymskiej prasy drukarskie pracują bez przerwy. Co tydzień ogłaszane bilanse Banku Włoch wskazują wyraźnie, że produkcja pieniędzy nastawiona jest na tempo równe fabrykom

armat i karabinów.

W ciągu ostatniego tygodnia obieg banknotów wzrósł o 700 milj. lirów do 15 miljardów. Jednocześnie złoto płynie szerokim strumieniem zagranicę (234 milj. lirów w ciągu tygodnia!) i zdaje się, że gdyby gospodarka włoska rządziły zwykłe prawa gospodarcze, krach finansowy i gospodarczy nastąpić powinien lada moment. Nie następuje jednak.

Złota jest coraz mniej, ale jeszcze jest go dosyć aby przez parę miesięcy płacić nim za surowce. Jeśli zaś chodzi o liry, potrzebne dla zakupu na rynku wewnętrznym, sprawa przedstawia się dość prosto ze względu na karność; ma szyny drukarskiej i obywateli włoskich.

Liry, skąpo pokryte złotem, ale w pełni zaufaniem i wiarą w Mussoliniego, przyjmowane są ciągle

za „dobrą monetę"

(dosłownie), tak, że nawet ceny niewiele idą w górę. Wszelkie możliwości drożyzny hamowane są w zarodku przez samego Mussoliniego, który widać doskonale zdaje sobie sprawę, jakie skutki może drożyzna za sobą pociągnąć. Ostatnio wziął on udział w posiedzeniu korporacji zbożowej, na której omówiono zagadnienie stabilizacji cen i ochrony konsumenta przed zwyżką.

Jeśli chodzi o dalsze środki na wojnę to oprócz druku banknotów rząd liczy również na wpływy z dziewięciomiljardowej pożyczki. Jest to pierwszy wypadek w historji, żeby rząd zamieniał pożyczkę niżej oprocentowaną (3 i pół proc.) na wyżej oprocentowaną (5 proc.) Dowodzi to, że zapatrzony w wojnę Mussolini nie liczy się już zupełnie z przyszłością budżetu i przyszłemi wydatkami, a z drugiej strony dowodzi, że kieszeń, nawet Włochów, jest naogół dość niegościnnym terenem dla entuzjazmu: w obecnej sytuacji trzeba dać wysokie możliwości zysku, aby otrzymać pieniądze.

Wątpić jednak należy, aby rentowność była powodem, że wszystkie banki zobowiązały się wykupić olbrzymie ilości tej pożyczki. Zawdzięczać to należy raczej hasłu: „jedni idą na front, drudzy kupują pożyczkę". Ostatecznie łatwiej i napewno bezpieczniej jest podpisać pożyczkę.

——:O:——

Pociągi na gumowych kołach.

Torpedy na francuskich szlakach.

Paryż — Le Havre, Paryż — Trouvivlle Deauville, Paryż — Lion, Paryż — Vichy Paryż — Lille, Paryż — Bagno les-de-l'Orne — oto najważniejsze szlaki, któremi odbywa się codzienny ruch pociągów motorowych.

Na większości linij kolejowych francuskich pasażerowie mają możność wyboru między pociągami zwyczajnemi i torpedami Jedynie na linjach mniej uczęszczanych i drugorzędnych, połączenia ze stacjami węzłowemi odbywają się obecnie prawie wyłącznie przy użyciu **pociągów motorowych.**

Torpedy, odchodzące z Paryża jako „trains rapides", przeznaczone są w zasadzie dla pasażerów klasy I. Jednakże pasażerowie klasy II mogą z nich korzystać za niewielką dopłatą.

Pociągi motorowe przewożą pasażerów z nieosiągalną dotychczas szybkością. Skróciły one np. podróż z Paryża do Hawru do dwóch godzin, a z Paryża do Vichy do 3 godz. 49 minut.

W porównaniu z szybkością pociągów parowych stanowi to znaczne polepszenie. Pociąg motorowy zużywa np. na przejazd między Dieppe i Nantes 5 godz. i 13 minut, gdy pociąg parowy potrzebuje dla przebycia tej samej drogi 7 godzin i 17 minut.

Mimo, to dzisiejsza szybkość torped nie wyczerpuje ich możliwości, a to główn'e z tego względu, że zmuszone są one do stosowania się do przepisów ruchu, stworzonych dla ciężkich pociągów parowych.

W chwili obecnej przeszło 500 torped kursuje we Francji, świadcząc o

ciągłym postępie technicznym,

realizowanym w kolejnictwie francuskiem. Najnowszą zdobyczą w tym dziale są wprowadzone w ostatnich czasach przez dyrekcję kolei P. O. Midi na linji Montlucon — Vierzon wozy, posiadające koła z bandażami stalowo - gumowemi.

ODJAZD DO ANTARKTYDY.



Z Londynu odjechał statek „Discovery" II który odwozi ekspedycję naukową królewskiej akademji pod biegun południowy.

PODSŁUCHANE

HUMOR SZKOCKI.

Małe miasteczko szkockie Selkirck. Sandy Mac Duffy przechadza się po rynku. Nagle zbliża się doń jakiś mężczyzna i prosi o ogień do papierosa. Sandy wyjmuje niechętnie pudełko zapałek i wręcza je nieznajomemu. — Ten ogląda je przez chwilę, poczem mówi:

— Jestem przedstawicielem fabryki zapałek Chifford and Sons Ltd. Firma nasza poleciła mi wypłacić pierwszemu napotkanemu człowiekowi, który będzie posiadał nasze zapałki, tysiąc funtów.

To mówiąc, wręcza Mac Duffy'emu dziesięć banknotów po sto funtów i odchodzi.

Sandy stoi przez chwilę zamyślony, poczem biegnie za nieznajomym, wołając:

— Hej, młodzieńcze! Oddajno moje zapałki. Odrazu widziałem, że to jakieś oszustwo!

Myśliwy.



— Dlaczego jesteś taki zmęczony?

— Opowiadałem właśnie moją najlepszą baj.. a tfu! przygodę myśliwską.

——:O:——

LUDWIK WOHL

LAWA

44 POWIEŚĆ

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Don Tomaso mieszkał na letnisku w maku u stóp Wezuwjusza z żoną i córką Grallą. Z gabinetu jego wyszła młoda piękna bieta, którą odprowadził przed dom.

Odjechała autem, a wulkan zaczął działać. Zameldowano p. Ormellę.

Panna Obranowska, młoda lekarka w arszawie, śpieszyła do szpitala.

Na przystanku zemdlał jako cudzoziemiec órego zabrała taksówką do domu.

Obranowska zabrała go samolotem do loch.

* * *

Słuchała jak dziwnej, przepięknej iki.

Patrzała na niego szerokootwartemi, zgranicznie wierzącemi oczami.

Doktór Natalja Obranowska.

Zimna, trzeźwa dziewczyna której rdzo odpowiadał jej poważny zawód, rą łatwo było sobie wyobrazić przyjmującą pacjentowi za biurkiem, gdzie dawno siedział stary lekarz Krawłowski, która nie zlękła się kroku ze spadochronem w niezwykłych i wyjątkowo niebezpiecznych warunkach — właśnie tej dziewczyny nie można było przedstawić sobie, jak słucha oczarowana, opowiadania, trącącego nadmiarem sentymentu.

Sama rozumiała ten kontrast i czuła lekki strach przed możliwością zatracenia swej osobowości.

Było dziwnie i nieswojo, a zarazem pięknie ulegać nowym wrażeniom.

Widziała tuż przed sobą potężną twarz.

Twarz imperatora — myślała— tak mógł wyglądać Trajan albo Tyberjusz, naturalnie, młody Tyberjusz— nie piękny, lecz silny, przyzwyczajony tylko do rozkazywania, z błyskami burzy w oczach i ze skłonnością do gwałtownych wybuchów gniewu, z okrucieństwem ukrytem w mocno zaciśniętych wąskich ustach.

— Zdaje mi się— powiedziała w zamyśleniu— że ludzie, z którymi się stykasz, przeważnie boją się ciebie. Prawda?

Spoczątku zdziwił się, potem roześmiał, odsłaniając duże, ostre zęby.

—Być może, Natti, ale ty do nich nie należysz..

— Nie— odpowiedziała powoli—mam wrażenie, że nie..

Znów się roześmiał i przyciągnął ją do siebie.

— Dość— zaczęła prosić— zadusisz.. Boże, jak ja wyglądam!

Poprawiła kapelusz, obciągnęła płaszcz i suknię.

— Już idę!— zawołała energicznie:— Nie mam najmniejszego pojęcia, jak długo siedzę w twoim pokoju. Przecież to nie wypada. Tem bardziej, że opuszczam ten dom.

— Więc dobrze, Natti. Zatelefonuj do mnie o wpół do pierwszej, w jakim hotelu zatrzymałaś się. Wpadnę po ciebie i razem pójdziemy na śniadanie. Dobrze?

— Dobrze.. Nie, nie, dość całowania się.. naprawdę jesteś szalony.. Więc będę czekała o pierwszej..

— O pierwszej. Addio, carissima.

— **Addio, Ettore.**

Drzwi zamknęły się.

Ettore Ormella stał kilka sekund bez ruchu.

Potem zaczął szerokiemi krokami przemierzać pokój.

Noga jeszcze bolała.

Ale nie chciał brać kul.

Po kilkominutowym spacerze rana dokuczała tak silnie, że rzucił się na łóżko, które zatrzeszczało pod ciężarem jego ciała, podłożył dłonie pod głowę i pogrążył się w rozmyślaniach.

Tego dnia prawie nie spał: po niespodziewanej wizycie Grazielli już nie zmrużył oka i resztę nocy przeleżał w tej samej pozie.

Wszystko się stało, jak chciałem — myślał.— Mam ją.. tak, mam, ale co teraz będzie z terminową płatnością w Banca Commerciale?.. Cztery miljony lirów. Co z tem robić? Trzeba tę sprawę rozważyć na trzeźwo

Nagle osądził, że te myśli są bardzo ordynarne, i uczuł do siebie coś w rodzaju wstrętu.

Gwałtownie poruszył się na łóżku.

Przecież to nie przynosi żadnej ujmy moim uczuciom—— rozmyślał nadal — muszę się zastanowić nad nową sytuacją.. Psiakrew! Ciężki orzech!. Najłatwiej byłoby załatwić wszystko przez małą Cagliani, ale z nią sprawa skończona.. Dlaczego?.. Bo skończona, do djabła. Wszystko ma swoje granice... Jednak zabawnie będzie pracować dla Natti! Zaraz, zaraz... Przedewszystkiem skąd wziąć na pokrycie zobowiązania? Możnaby pomówić z Zaimisem ma straszne pieniądze. I wolne.. A gdyby go zainteresować sprawami w Tunisie i przyjąć na wspólnika?. Psiakrew! Nie trzeba było tak ostro pisać do Societe Cassard. Teraz koniecznie muszę jechać do Paryża i osobiście pogadać z ludźmi Ale przedtem Zaimis. Tylko on zaraz zażąda pięćdziesięciu procent, **briccone,** złodziej!. Przytem podejrzliwa bestja i na pewno będzie chciał wiedzieć na co potrzebuję... Zobaczymy, Takie wahania i niepewność też mają swoje dobre strony. Tylko trzeba umieć je wyzyskać... Będziemy pracować i jeszcze raz pracować. Avanti!.

Uniósł ranną nogę.

Bolała niemiłosiernie, jednak zerwał się z łóżka.

Pannie Obranowskiej pozostała tylko jedna rzecz do załatwienia: przed wyjazdem z willi Caglianich pożegnać się z Franciszkiem.

Była dość uczciwa, by zdać sobie sprawę, że przed tem pożegnaniem odczuwa szczególny rodzaj strachu, jakiego dotąd jeszcze nigdy nie doznała.

Starała się wytłumaczyć sobie bezsensowność tego uczucia— wszak uczyniła dla młodego człowieka znacznie więcej, niż dla kogokolwiek innego.

W każdym razie, jeśli chodziło o uczynność, drugiego przykładu— podobnego nawet w dalekiem przybliżeniu — w swojem życiu nie znała.

Tymczasem on się zachował w stosunku do niej wprost bezczelnie.

Chociaż.. czy przyczyny takiego postępowania nie były aż nadtoprzejrzyste?

Przecież musiał zauważyć, że Ettore nie jest jej obojętny.

Poza tem, jeśli uwzględnić stan psychiczny młodzieńca po tylu okropnych wydarzeniach.

d. c. n.

daktor naczelny Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2)

Za redakcję ... n Furmański.
Za wydawnictwo ... ładysław Stypułkowski.